

Ceny prenumeraty:

We Lwowie
bez doręczenia do domumies.
z dostaw 468

z przesył.

Za granicę

Cena 1

we Lwowie

i na prowincji:

20 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykł. 30 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 90 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Za 1 wiersz w kronice 150 Mk. Po kronice 130 Mk. Za 1 słowo drobne 10 Mk. i 1 słowo dla szukających pracy 6 Mk. Paski jak pokron. Cała str. 30.000 M. Pół str. 15.000 M. Cała str. 1 pod nagłów. 80.000 M. w niedzielę i święta o 50% droższe. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadsyłających nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Punkty układu w Hradczynie.

Polsko-czeska umowa polityczna, podpisana 7-go bm., przez ministrów spraw zagranicznych obu państw na zamku w Hradczynie, zawiera 8 głównych punktów, obejmujących całokształt tych wszystkich spraw, które były albo kwestjami otwartymi, domagającymi się koniecznie stanowczego rozstrzygnięcia, aby usunąć wszelkie obustronne wątpliwości i poprostu stworzyć jasny, niezakwestjonowany wobec nich stosunek obu Rzeczypospolitych, albo stanowiły wręcz przedmiot sporu i zarzewie nieuchronnego między nimi predezy czy później konfliktu.

Pierwszy punkt mówi o gwarancjach stanu posiadania obu państw na podstawie traktatów, na których opiera się ich niepodległość i państwowa organizacja, siada doniosłe znaczenie dla Polski, gdyż rozstrzyga siada doniosłe znaczenie dla Polski, gdyż rozstrzyga o stosunku rządu czesko-słowackiego do traktatu ryskiego. Niema w tym punkcie co prawda werbalnego uznanie tego traktatu przez Czecho-Słowację, niemniej jednak udzielenie gwarancji stanu posiadania Polski na podstawie traktatów wyklucza jakiegokolwiek w tym względzie wątpliwości i jest oficjalnym, faktycznym uznaniem traktatu ryskiego. Jasną jest bowiem rzeczą, że wśród traktatów, na których „opiera się stan posiadania, niepodległość i państwowa organizacja nasza“ — traktat ryski po wersalskim jest najważniejszym i najgłówniejszym. Postulat zatem pierwszorzędnej wagi wysuwany przez opinię publiczną przed wyjazdem p. Skirmunta do Pragi, został faktycznie pozytywnie przez niego załatwiony a formalnemu ratyfikowaniu przez Czecho-Słowację, po precedensie, jaki tworzy klauzula zawarta w pierwszym punkcie umowy nie stoi już nic na przeszkodzie.

Drugi punkt umowy praskiej mówi o zobowiązaniu się do wzajemnej życzliwej neutralności w razie zaatakowania jednego z państw i wolnego tranzytu materiału wojennego.

Doświadczenia, poczynione przez nas w czasie wojny z bolszewikami, zwłaszcza w okresie wyprawy kijowskiej, gdy rozstrzygała się sprawa cieszyńska, mówią najlepiej o znaczeniu tego punktu. Przez utrudnienie, względnie uniemożliwienie przewozu broni i amunicji przez swoje państwo, Czesi stwarzali dla nieodzownych, bo defenzywnych operacji naszej armii sytuację niezmiernie trudną a gdyby nie interwencja Francji, mogliaby wytworzyć położenie dla nas wprost beznadziejne. Z drugiej strony ważnym jest ten punkt, ponieważ stanie się hamulcem dla tych czynników w naszym państwie, które marzą ciągle o akcji zaczepnej wobec Rosji. Tylko bowiem w razie niesprowokowanego zaatakowania naszego państwa, umowa mieszcząca się w tym punkcie wejdzie w życie.

Największym jednak sukcesem dyplomacji p. Skirmunta, sukcesem, który bezpośrednio znaczeniem swym odnosi się do naszej dzielnicy, jest punkt trzeci umowy na zamku w Hradczynie, deklarujący desinteressement Czecho-Słowacji w kwestji Wschodniej Małopolski, względnie Polski w sprawie Słowaczyny. Tekst umowy, zawartej w tym punkcie mówi, że „w konsekwencji tego desinteressement przyjmują oba państwa zobowiązania rozwiązania u siebie formacji militarnej i sfumienia każdej czynnej propagandy, mającej na celu oderwanie jakiegokolwiek terytorjum od jednego z państw kontraktujących. Odtąd każde z nich obowiązane jest nie tolerować na swoim terytorjum żadnej organizacji politycznej i militarnej, zwróconej przeciwko całości i bezpieczeństwu drugiego państwa“.

Punkt ten jest właściwie wyłączną naszą korzyścią, gdyż w Polsce nigdy żadnej formacji militarnej ani też propagandy dążącej do oderwania jakiejś części Słowaczyny od Rzeczypospolitej czesko-słowackiej nie było, jeśli przemilczymy operetkową i nienadającą się do poważnego traktowania krakowską odzwę p. Ungera, Czechoch chodziło tutaj raczej o zabezpieczenie się przed powrotem polityki polskiej w stosunku do Węgier na drogi, używane przez ks. Sapiechę a propagowane jeszcze dzisiaj przez obóz enkarnowany z Krakowem jako ich ośrodkiem na czele.

Korzyścią natomiast, jakie z umowy tej płyną dla Polski, są tak widoczne i wielkie, iż wystarczy je właściwie tylko stwierdzić. Przecież Praga, Czechy obok

Wiednia, były dotychczas jednym z naczelných ognisk agitacji politycznej i militarnej partji ukraińskiej przeciw Polsce. Przecież dumą i nadzieją p. Petruszewicza była zawsze przyjaźń i protekcja Czech, w Czechach swobodnie ćwiczyli i organizowali się bodajże pod cichą opieką władz wojskowych czeskich — „siczowi strzelcy“, wszak jeszcze niedawno czytaliśmy o dziwołażnej kreacji uniwersytetu „ukraińskiego“ w Pradze, którego działalność metyle „naukowa“, ile par excellence agitacyjno-polityczna, stanie się teraz niewątpliwie przedmiotem opieki rządu czeskiego, opieki, do której się tenże zobowiązuje w punkcie trzecim umowy. Ten punkt trzeci to mutatis mutandis artykuł 5-ty traktatu ryskiego, oby tylko sumiennie i prawdziwie przestrzegany i wykonywany.

Punkt czwarty mówi o przyjęciu do wiadomości zawartych przez oba rządy konwencji z innymi państwami. I ten punkt jest doniosły, gdyż jeszcze raz stwierdza, iż Czecho-Słowacja traktat ryski uznaje a stwarzając filiację analogicznego układu Polski z Rumunią, włącza tem samem Polskę w system polityki Małej Ententy.

Punkt piąty mówi o znanej już konwencji handlowej.

W myśl punktu szóstego obie strony obowiązują się do arbitrażu, oddając spór albo arbitrom wybranym ad hoc, albo też stałemu trybunałowi rozjemczemu w Hadze. Arbitraż i trybunały rozjemcze mają u nas znaną, raczej złą aniżeli dobrą tradycję, dlatego też punkt ten jest bodajże najsłabszym w całej umowie.

Siódmy i ósmy punkt umowy zawiera formalne i terminowe zastrzeżenia i granice układu, właściwe wszelkim pokrewnym porozumieniom międzynarodowym.

Ważne są jeszcze umowy dodatkowe, ustanawiające na terytorjum Cieszyna, Spiża i Orawy specjalne delegacje parytetyczne polsko-czesko-słowackie, opatrzone szeroko określonymi pełnomocnictwami, któ-

rych zadaniem będzie uporządkowanie stosunków na tych terytorjach w duchu lojalności, równości i sprawiedliwości. Umowa ta oznacza definitywne rozpoczęcie wzajemnej pracy pokojowej między obu państwami. Komisje aljanckie ustąpią obecnie miejsca delegacjom obu państw. Umowa ta stwierdza, że opieka koalicyjna nad spornymi terytorjami jest już niepotrzebna.

Sprawa Jaworzyny jest również przedmiotem osobnych artykułów umowy. Oba rządy zobowiązują się do załatwienia w ciągu 6 miesięcy sprawy Jaworzyny przez bezpośrednie i polubowne porozumienie. I tutaj więc obejdzie się bez interwencji aliantów a duch pojednawczy odzwierciedlający się w każdym punkcie umowy, uprawnia do nadziei, że przynależność państwowa Jaworzyny zostanie uregulowana w myśl słuszných praw i interesów Rzpltej.

Sojusz z Czechami zawarty onegdaj, jest faktem niezmiernie doniosłym w naszym młodem życiu państwowym i — powiedzmy odrazu — niezwykle szczęśliwym. Z dwu względów przedewszystkiem. Naprzód ponieważ wespół z załatwioną już sprawą G. Śląska i uregulowanym stosunkiem Polski do Gdańska politykę zagraniczną naszą, orjentowaną w ciągu 3 lat na Wschód odwraca skutecznie w tym kierunku, w którym jedynie nasze aspiracje narodowe i państwowe w sposób naturalny, w zgodzie z przyrodą i „w pionie do ziemi“ budowane być mogą. Następnie dlatego, że śmiertelnie godzi w imperjalizm Prus. Unieszkodliwia go wobec Polski, wyrywając ze sfery jego wpływów potężny atut, jaki przedstawia Czecho-Słowacja.

Impuls do urzeczywistnienia tego sojuszu dał w latach wojennych Dmowski wraz ze swoimi współpracownikami w Komitecie paryskim, do których należał też p. Skirmunt. Ten ostatni sojusz ten zrealizował: Za to należy mu się dank szczery od narodu.

Józef Rudnicki.

Zatarg Naczelnika Państwa z Sejmem.

Warszawa. Tel. w1) 11 listopada. Sprawa ultimatum postawionego przez Naczelnika Państwa wybiła się dzisiaj na pierwszy plan życia politycznego, usuwając wszystkie inne w cień.

W piątek o godz. 9:30 rano odbędzie się u marszałka Sejmu konferencja sześciu największych klubów, na której sprawa ostatecznie się wyjaśni. Tak jak sprawa teraz się przedstawia to w Sejmie niema większości, któraaby się podjęła oddania terenów należących już do Rzeczypospolitej na niepewne łosy tzw. Litwy środkowej. Wśród zwolenników Belwederu panuje wielka konsternacja i podziwienie z tego powodu, że Belweder wybrał do konfliktu z Sejmem grunt tak niepopularny, jak zrzeczenie się terytorjów.

Stronnictwo socjalistyczne jest w niepewności i nie wie co ma robić. NPR wprowadzi dzisiaj nie uchwaliła jeszcze rezolucji, jednak nastąpi to na posiedzeniu. Klub pracy konstytucyjnej i Skulsczycy również są w opozycji. W mieszczkańskim klubie nie ma jednolitego zdania i można powiedzieć że w dniu dzisiejszym za polityką Belwederu wypowiedziało się tylko Wyzwolenie i Stapińczycy. Piast dotychczas milczy.

Stanowisko grupy Dubanowicza zostało określone w bardzo ostrej rezolucji przeciwko zamiarom Belwederu. ZLN. oczywiście stanął również w opozycji.

Na jutrzejszej naradzie sprawa będzie postawiona w ten sposób, że rząd Ponikowskiego oświadczy, że Naczelnik Państwa zażądał od Sejmu zejścia z dotychczasowego stanowiska w sprawie Wilna. Istnieje więc konflikt między Naczelnikiem Państwa a Sejmem, Rząd zaś jako rząd nie opierający się na większości sejmowej pozostaje w tym konflikcie neutralnym i pozostawia Sejmowi decyzję do której się zastępuje.

Jak wspomnieliśmy dotychczas niema widoków na to, by stanowisko Naczelnika Państwa zyskało w Sejmie większość. Niewiadomo jednak czy dzisiejszej nocy w stanowisku stronnictw wystawionych na wpływy Belwederu nie zajdzie zmiana. W każdym razie należy mieć na uwadze, że sprawa nie może

być załatwioną przez głosowanie konwentu seniorów czy też komisji spraw zagranicznych, lecz musi być wniesiona do Sejmu jako ustawa państwowa, powiaty, których odczepienia tera siężądzą są przez ustawę sejmową oddane administracji polskiej. Odroczenie ich może być więc przeprowadzone również tylko drogą ustawy.

Ponieważ z wyłączeniem tychże powiatów ogranicza się teren, na którym jest stosowana konstytucja Rzpltej, więc do uchwały sejmowej konieczną jest kwalifikowana większość Sejmu.

W opinii publicznej cała ta sprawa spowodowała poruszenie. Na jutro i dnie najbliższe ZLN. zwołuje masowe wiece protestujące przeciwko uszczuplaniu Polski.

Prasa warszawska z wyjątkiem lewicowej, która specjalnie w tej sprawie zachowuje dziwne milczenie wypowiedziała się stanowczo przeciwko zadaniu Belwederu „Kurjer Poranny“, czytając widocznie słaby grunt pod nogami napisał mętny i perfidny artykuł, w którym usiłuje przedstawić sprawę tak, jakgdyby bolszewicy żądali usunięcia Naczelnika Państwa i wyraża się, że Sejm takiego żądania nie przyjmie. „Kurjer Poranny“ posługuje się przytem tak niezgrabnie sfingowanym telegramem z Berlina, że w tej chwili czuje się mistyfikację.

W kołach politycznych panuje zdziwienie, jakim spisobem Belweder tak zawsze ostrożny w swoich krokach na terenie politycznym wystąpił obecnie wobec Sejmu i opinii na tem tak popularnym i nie do obronienia terenie.

Oczywiście krążą najrozmaitsze wieści o zamiarach Naczelnika Państwa. Opowiadają, i to z dużym prawdopodobieństwem, że Naczelnik Państwa poda się do dymisji, poczem uda się do Wilna w miejsce gen. Żeligowskiego i z pomocą wojsk Rydza Śmigłego wykona pochód na Kowno. Niedaleka przyszłość wykaże ile w tem jest prawdy.

W każdym razie opinia publiczna już dziś musi się zastrzedz przeciwko tego rodzaju awanturze ze względu na to, że z trudnością zdobywana opinia polityczna za granicą znowu wzięłaby nas za awanturników i imperjalistów.

Przegląd polityczny

BLEDNĄCA GWIAZDA.

J. Marcillac pisze w paryskim „Journal'u”: „Nieszczęśliwy Lloyd George! Nie spuszczałem z niego oka, podczas gdy w Izbie gmin, kreślił melancholijny obraz obecnego położenia Anglii. Przyznaje, że mnie ogarnęła litość. Tyle miał ślicznych planów, a żaden się nie udał, żywił tyle pięknych nadziei, a rzeczywistość jest tak ponura.

Aureola jego bladła od r. 1920, czarnoksiężnik nie utracił swej zręczności, lecz wtedy wymagano od niego bezustannie aktów siły. Rosyjski kubek wydobyty z rąk czarnoksiężnika, okazał się zbyt małym, aby pomieścić nadmiar uwięzionej w kraju produkcji.

Dominiom, które oświadczyły, iż są pełnoletnie, dano uludę prawa starszeństwa, pytając o ich sąd w sprawie G. Śląska. Lecz to było jedynie przewle czeniem gry. Egipt spoglądał w stronę Irlandji i zadawał sobie pytanie, czy rewolwer i sztylet nie są jedyną drogą do wyzwolenia? Indie rozpoczęły bojkot towarów angielskich. Jedna po drugiej wielkie maszyny przemysłowe Anglii zastanawiały swój bieg, a w miejsce hałasu kół fabrycznych, rozpoczął rozlegać się przeciągły jęk ludzi, domagających się chleba, sprawiedliwości u człowieka, który im tyle przyobiecwał.

Patrząc na Lloyd George'a w Izbie gmin — pisze dalej Marcillac — miałem wrażenie, że wizja wszystkich przeciwności i nieszczęść zagrażających Anglii, stoi mu przed oczyma i paraliżuje swobodę. Mowa jego została przyjęta chłodno. „Wszyscy politycy i dyplomaci, którzy wczoraj byli wielbicielami L. George'a i jego naśladowcami, stracili swą wiarę w niego, a z oczu ich spadła zasłona złudzenia; spostrzegli, że ten, któremu przypisywali nadludzka wprost moc, nie jest niczem więcej, jak tylko słabym człowiekiem”.

ENTUZJASTYCZNE PRZYJĘCIE FOCHA PRZEZ LUDNOŚĆ AMERYKAŃSKĄ.

Foch zatrzymał się w drodze do Waszyngtonu — kilka godzin w Nowym Yorku, który mu zgotował odruchowe a tłumne i do gruntu serdeczne przyjęcie. Stephanie Lousanne isze w „Matin”: Foch wzięwszy szturmem Nowy York uczynił to samo z Waszyngtonem, a potem odbędzie marsz tryumfalny aż do Kansas-City, gdzie jest zgromadzonych dwa miliony legionistów, do Chicago, Cleveland, Depot, Pittsburg, które czekają na te chwile, w której będą mogły otworzyć mu swe bramy.

Zdobycie Waszyngtonu przez Focha jest niezapomnianym wypadkiem. Jeden z publicystów amerykańskich pisze: „Już po raz drugi w naszej historii zdarza się fakt, że obcy generał obejmuje w posiadanie naszą stolicę. W r. 1813 do miasta wtargnął generał angielski i spalił Biały Dom; bez wojska wczoraj wszedł do Waszyngtonu generał Foch, a Biały Dom płonął na jego przyjęcie tysiącem świateł”. Tak było w stolicy. W każdym razie gospodarz Białego Domu tak samo jak i ludność nie stawiał francuskiemu niezdolnemu oporu. Podczas śniadania wydanego na cześć zdobywcy, prezydent Harding zwracając się do francuskiego ambasadora Jusseranda rzekł: Podziwiałem zawsze marszałka Focha, lecz obecnie czuję, że uczucie moje dla niego jest czemś więcej: ja go kocham”.

Przejeżdżającemu przez ulice miasta Fochowi ludność Waszyngtonu urządza takie owacje, że uniemożliwiają wprost swobodny przejazd.

AMERYKA I CHINY PRZECIW TRAKTATOWI ANGIELSKO-JAPOŃSKIEMU.

Oficjalny organ „Washington Post” wykazuje otwarcie, że redukcjonizm zbrojeń będzie niemożliwym, jeżeli traktat angielsko-japoński nie zostanie zerwany.

„Jeżeli — pisze „Washington Post” — zgodzimy się jednomyślnie na to, że żadna flota niema prze kraczać pewnego quantum, pod tym jedynie warunkiem, że duże floty nie będą mogły, na podstawie aliansu, łączyć się w razie potrzeby w jedną. Gdy by bowiem tak się stało, to równowaga ustalona na konferencji — byłaby zawsze w niebezpieczeństwie, a naród, który zredukował swoją flotę, byłby narażony na to, że przeciw niemu stanęłyby duże floty”.

Jest to teza, którą podtrzymuje amerykański senat.

Również i Chiny bardzo niechętnie patrzą na traktat angielsko-japoński. Szef ekspertów chińskich na konferencję Waszyngtońską, Liand Ju Hao oświadczył, że traktat ten obraża Chiny, które były szczęśliwe, gdyby go anulowano.

Oreddie Brianda do narodu amerykańskiego.

Waszyngton. (PAT.) W orędziu wystosowanym do narodu amerykańskiego Briand zwraca się przede wszystkim do tych żołnierzy amerykańskich, którzy przybyli do Francji, aby krew swą przelać wspólnie z żołnierzami francuskimi. Pamięć o nich jest szczególnie drogą wszystkim Francuzom. Francja nie zapomni nigdy o żadnym z narodów, które pospieszyły jej z pomocą dla uratowania jej niepodległości i dla obrony wolności świata.

Następnie przedstawia Briand w jakim usposobieniu Francja przystępuje do obrad waszyngtońskich. Pomimo trudności w jakich się kraj obecnie znajduje — mówi Briand — nie wahałem się pospieszyć tutaj do waszego kraju, a uczyniłem to dlatego, aby przede wszystkim spłacić dług wdzięczności, a następnie zadokumentować, że sprawa pokoju stanowi troskę całego narodu francuskiego. Zbyt silnie odczuliśmy ozym jest wojna, by nie pragnąć pokoju z całej naszej duszy, ze wszystkich sił naszych. Dlatego też na szlachetną odezwę prezydenta Hardinga, kraj mój natychmiast pospieszył z odpowiedzią. A teraz oto i ja tu przybyłem, aby zmanifestować z pomocą środków, jakie mi daje władza, dobrą wolę Francji, Francja gotowa jest uczynić wszystko, co

tylko możliwe celem zapobieżenia nowym konfliktom z zastrzeżeniem zagwarantowania jej bezpieczeństwa które jest jedną z najbardziej solidnych gwarancji pokoju światowego. Francja bardziej aniżeli którykolwiek inny naród przez wojnę doświadczona skłoną jest przystąpić do obrad waszyngtońskich w usposobieniu jaknajbardziej przyjaznym dla zachowania pokoju. Pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonymi nie istnieje żadne choćby najmniejsze porozumienie. Oba kraje dążą wyłącznie do współpracy pokojowej, mając jaknajwięcej dobrej woli w kierunku coraz większego zmniejszenia ryzyka wojny. Światu, który tak bardzo oczekuje bezpieczeństwa i wypoczynku, trzeba nie tylko słów uspokajających ale i realnych czynów.

Wkońcu Briand wyraża niezłomną nadzieję, że konferencja waszyngtońska da nową sposobność do zatwierdzenia, iż Francja i Ameryka, świeżo związane na polach bitew będą w dalszym ciągu odgrywały swoją dotychczasową rolę świata, wysnuwając z odniesienia zwycięstwa konsekwencje pozostające w zgodzie z idealizmem, jaki zawsze oba te kraje ożywiały.

Konferencja waszyngtońska.

Londyn. (PAT.) Prezydent ministrów Lloyd George na bankiecie u lorda-majora Londynu oświadczył, że rozbrojenie jest jedyną drogą, prowadzącą do bezpieczeństwa. Przyszłość cywilizacji zależeć będzie od wyników konferencji waszyngtońskiej. Musimy się starać, aby rokowania tamtejsze doprowadziły do zamierzonego celu. Omawiając kwestję irlandzką, oświadczył L. George, że jeżeli rokowania z Irlandją nie doprowadzą do pokoju, Anglja będzie musiała ponosić wielkie ciężary.

Bordeaux. (PAT.) Pierwsze spotkanie Hardinga z Briandem i członkami delegacji francuskiej było nadzwyczaj serdeczne. Briand i członkowie jego delegacji złożyli następnie wizyty sekretarzom stanu wojny i

marynarki. Prasa amerykańska poświęca artykuły wstępne delegacji francuskiej.

Hannover. (PAT.) Sprawozdawca „Matina” z Waszyngtonu wyraża nadzieję, że konferencja waszyngtońska odbędzie się po myśli Francji, o ile Lloyd George nie przybędzie do Ameryki, osoba bowiem L. George'a wprowadza zamieszanie w łonie konferencji.

Poldhu. (PAT.) Jak donoszą z Waszyngtonu, podczas konferencji waszyngtońskiej kabel na wyspie Yapp ma być oddany do użytku Stanów Zjednoczonych. Zabójstwo premiera japońskiego nie pozwala na ostateczne uregulowanie odpowiedniej konwencji między Japonją, Anglja i Francją.

Rokowania rosyjsko-rumuńskie.

Warszawa. (PAT.) Delegacja rumuńska ogłasza następujący komunikat w sprawie rokowań, jakie się odbywały w Warszawie pomiędzy delegatem rumuńskim p. Filalitem a p. Karachanem, przedstawicielem dyplomatycznym sowieków w Polsce.

Rokowania rosyjsko-rumuńskie nie miały na celu ustalenia stanu pokojowego, gdyż stan ten między obu krajami istnieje. Celem powyższych rokowań było jedynie ustalenie programu późniejszej konferencji, na której byłyby uregulowane liczne kwestje, nieuregulowane dotychczas między Rosją i Rumunją.

Rokowania zostały przerwane na czas nieograniczony i zostaną podjęte na podstawie późniejszego porozumienia między rządami obojga krajów. Przer-

wa nastąpiła z powodu nalegań delegata rosyjskiego na umieszczenie na porządku dziennym rokowań w sprawie Bessarabji i odmowy z jego strony postawienia na porządku dziennym jako osobnego punktu dyskusji w sprawie zwrotu skarbu rumuńskiego, złożonego w Moskwie. Nie można było prowadzić dyskusji nad problemem Bessarabji wobec tego, że rząd rosyjski przed rozpoczęciem konferencji w Warszawie, zaproponował rządowi rumuńskiemu umówienie żeglugi na Dniestrze oraz wobec tego, że Rumunja nie godzi się na prowadzenie dyskusji w sprawie Bessarabji, ani z teraźniejszą, ani jutrzejszą Rosją, gdyż Bessarabja połączyła się dobrowolnie z Rumunją a związek ten zatwierdziły główne mocarstwa sprzymierzone.

Albania niezawisłym państwem.

— Londyn. (PAT.) Wielka Brytania uznała Albanję jako samodzielne państwo.

— Rzym. (PAT.) Markowicz, przywódca powstań-

ców czarnogórskich, proklamował samodzielną republikę czarnogórską. Rząd serbski czyni zarządzenia, celem obalenia tego ruchu.

Wymiana depeesz między p. Skirmuntem a p. Beneszem.

Praga. (PAT.) Minister Skirmunt przesłał prezydentowi ministrów dr. Beneszowi z Piotrowic następujący telegram: W chwili, kiedy opuszczam gościnną ziemię Rzeczypospolitej czeskiej, proszę przyjąć i wyrazić panu prezydentowi Rzeczypospolitej, rządowi i przedstawicielom parlamentu, oraz armji, serdeczną podziękę za przyjęcie, jakie zgotowano mi w Pradze, tudzież pozdrowienie waszemu pięknemu krajowi.

Prezydent ministrów Benesz odpowiedział ministrowi Skirmuntowi następującym telegramem: Dziękuję panu, panie ministrze za życzenia, jakie mi pan na desłał, opuszczając naszą ziemię. Kraj nasz zachowa we wdzięcznej pamięci wizytę pana, której szczęśli-

wy rezultat przyczyni się niewątpliwie do utrwalenia dobrych stosunków między naszymi krajami.

Praga. (PAT.) Na najbliższym posiedzeniu parlamentu zostanie podjęta dyskusja nad umową polsko-czeską. Obrady nad tą umową będą się toczyły w tej samej formie, jak swego czasu obrady nad umową między Czechosłowacją a Jugosławją i Rumunją, t. zn. że zostanie przedłożona parlamentowi do uchwały jedynie umowa handlowa i gospodarcza, umowa zaś polityczna z Polską zostanie najpierw zakomunikowana Li dze Narodów, a dopiero potem ogłoszona oficjalnie w Rzeczypospolitej czeskosłowackiej.

O miejsce rokowań niemiecko-polskich.

Hannover. (PAT.) „Berliner Tageblatt” występuje przeciwko zwołaniu do Genewy konferencji polsko-niemieckiej w sprawie rokowań gospodarczych, ponie-

waż wybór tego miasta, byłby połączony z wielkimi kosztami zarówno dla Niemiec jak i dla Polski.

Rezygnacja Piłsudskiego.

Już od paru tygodni z kół helweńskich rozcho-
dziły się wieści o zamiarze Piłsudskiego ustąpienia
ze stanowiska Naczelnika Państwa celem oddania
się wyłącznie życiu prywatnemu. Piłsudski jest gło-
boko znęcający niepowodzeniami, jakie spotkały
wszystkie jego zamierzenia; a nie widzi na przysz-
łość widoków utworzenia wielkiego imperium fe-
deracyjnego w granicach jagiellońskich. Prócz tego
doznał wielu ciężkich zawodów ze strony najbliż-
szych swych współpracowników, co Mu również
miało wybrzydzić życie publiczne. Pragnie więc obe-
cnie wyzyskać konflikt, jaki istnieje oddawna mię-
dzy Jego programem a wolą Sejmu i ludności ziemi
wileńskiej usprawiedliwić i ujawnieniem tego konfli-
ktu spowodować swoją dymisję.

Z innych stron przypuszczają, że rezygnacja ze
stanowiska Naczelnika Państwa, ma wręcz przeci-
wnie ułatwić Piłsudskiemu przeprowadzenie Jego
programu w sprawie Litwy. Krają mianowicie wie-
ści, że Piłsudski po rezygnacji uda się na Litwę, któ-
rą uważa za swą ściślejszą Ojczyznę, i tam okrzy-
knie się Naczelnikiem państwa litewskiego.

Na tej drodze ma on spróbować czy się nie uda
odbudowanie dawnego wielkiego księstwa lite-
wskiego.

Plotka jednak powyższa zdaje się być tem mniej
prawdopodobną, że ludność polskiej części Litwy
akcji — takiej pragnąc zjednoczenia z Polską — nie-
tylko nie poparłaby a le niewątpliwie stanowczo
jej by się sprzeciwiła.

Delegacja Wilna w Sejmie.

Warszawa. (Tl. wł.) 11 listopada. Dzisiaj przybyła
do Sejmu delegacja z Wilna złożona z przedstawicieli
Związku obrony Wilna, Polskiego Związku kolejarzy
w Wilnie i robotników oraz pracowników wiejskich.
Imieniem ludności Wilna przedłożyli rezolucję
żądającą:

1. Zaniechanie wszelkich zwłok w zwołaniu Sej-
mu orzekającego w Wilnie.
2. Nie rozszerzanie terenu wyborczego na po-
wiaty już dziś do Rzpltej należące.
3. Nie usuwanie gen. Żeligowskiego z Wilna.
4. Nie pozbawienie armii Litwy Środkowej do-
tychczasowej samodzielności aż do porozumienia Li-
twy z Polską.

Następstwa zwyczajki marki polskiej

Warszawa. (PAT) Na zebraniu odbytem 7. bm. w
centralnym związku polskiego przemysłu, górnictwa,
handlu i finansów, zapadła jednomyślna uchwała, wzy-
wająca wszystkie organizacje, wchodzące w skład
związku, by w bieżącym miesiącu nie stosowały pod-
wyżki płac. Uchwała ta jest uzasadnioną szybko postę-
pującą zwyczajką marki polskiej.

Warszawa. (PAT) Koło hurtowników gałęzi włó-
kienniczej przy stowarzyszeniu kupców polskich łącz-
nie ze sekcją włókienniczą centralnego związku kup-
ców obniżyło w dalszym ciągu ceny jak następuje:
Bawełna surówka, tkaniny zielone i farbowane 35 prc.,
wełny męskie 25 prc., wełny damskie 30 prc.

Warszawa. (PAT) Ceny skór spadają w dalszym
ciągu. Za kilogram skóry, który kosztował w ubiegłym
tygodniu 350 mk., żądają dziś 180 mk. i nie znajdują
nabywców. Ceny mięsa w porównaniu z zeszłym
tygodniem nieco spadły.

DR. MIECZYSLAW TRETER.

O estetycznym wobec dzieł sztuki stanowisku.

(Ciąg da s.y.)

Ekstaza tedy — do której dojść można, jak wi-
dzimy, i na innej drodze — nie tylko że nie stanowi
istotnej i specyficznej cechy estetycznego odnoszenia
się do dzieł sztuki, lecz, co więcej, wprost je unie-
możliwia! Jest to bowiem stan bierny, stan „bez-
świadomości, niedostępności i niewrażliwości w sto-
sunku do bodźców zewnętrznych“, stan, w którym
pracjny z oczu, wszystko i w którym nie mają do
nas przystępu żadne wrażenia z zewnątrz; poddajemy
się w zupełności temu, co się wewnątrz nas samych
dzieje. W takich okolicznościach nie może być oczy-
wiście nawet mowy o słuchaniu lub oglądaniu dzieł
sztuki.

Także i napół rozwinięte formy ekstazy, gdy
ktoś np. „tonie w upojeniu“ lub „odchodzi od zmy-
słów“ z zachwyty czy podziwu, nie mogą być uwa-
żane za coś pozostającego w istotnej łączności ze sztuką,
z charakterem i wartością artystycznych „twor-
ków. Ze zbadania tych i tym podobnych stanów psy-
chicznych, estetyka, dążąca do ujęcia istotnego cha-
akteru sztuki, wykrycia jej praw i zasad, nader ma-
ła tylko odnieść może korzyść. Nie można uważać

Listy z Wilna.

(Spór o gen. Żeligowskiego, czy ma pozostać czy usta-
pić. — Nicufość do ministerjum spraw zagranicznych.
— P. Dyr. Sienkiewicz. — Kampanja wyborcza. —
Zmiany w prasie wileńskiej).

Chwiejność i niezdecydowanie cechują postępo-
wanie rządu polskiego w sprawie wileńskiej. Są to
następstwa fatalnej, lekkomyślnej polityki Sapiehy, z
której usiłuje wywikłać się obecny gabinet. Posune-
cia polityczne dokonywane w Warszawie, odbijają się
u nas ustawicznymi zmianami decyzji. Wszystko jest
tymczasowe, z dnia na dzień nikt z wyższych przed-
stawicieli władzy nie jest pewien, czy nazajutrz nie bę-
dzie musiał ustąpić. Fala ta powoli ogarnęła wszystkie
władze Litwy Środkowej i dotarła do gen. Żeligow-
skiego. Od dwóch tygodni ponad wszystkim dominu-
je kwestia, czy gen. Żeligowski ma ustąpić wobec zbli-
żających się wyborów, czy też pozostać na dotychcza-
sowem stanowisku.

Warszawa za pośrednictwem swoich delegatów
pp. Kossakowskiego i Zaleskiego wyraziła życzenie,
aby gen. Żeligowski ustąpił. Życzenie postawione zo-
stało w formie stanowczej i znalazło nieoczekiwany
oddźwięk wśród przedstawicieli naszego społeczeń-
stwa. Wszystkie ugrupowania polityczne od lewicy do
prawicy włącznie, zarówno blok narodowy, jak i obóz
federacyjny, oświadczyły się zgodnie przeciwko wno-
skowi ustąpienia gen. Żeligowskiego. Oczywiście każde
ugrupowanie polityczne wychodziło z innych za-
łożeń, ale wniosek osiągnięto wspólny: gen. Żeligow-
ski powinien pozostać. Delegaci warszawscy wysu-
wali argument, iż uchwała Sejmu w sprawie losów
Wileńszczyzny tylko wtedy uszanowana będzie przez
koalicję, gdy wybory nie będą odbywały się przy gen.
Żeligowskim, jako rzekomy wyobraźcieliem przemo-
cy militarnej. Przeciwno temu wysunięto taką masę
dowodów, protesty były tak silne, iż pp. Kossakowski
i Zaleski znaleźli się w bardzo przykrej sytuacji. —
Wśród bowiem argumentów przemawiających za ko-
nicznością pozostawienia gen. Żeligowskiego, domi-
nował brak zaufania do polityki ministerjum spraw za-
granicznych i obawa, że wytrącony zostanie z rąk na-
szych atut najważniejszy, którego nieczem rząd polski
wobec koalicji zastąpić nie zdoła. Nie mamy zaufania do
Warszawy — oto myśl przewodnia wszelkich rozu-
mowań politycznych w Wileńszczyźnie. Postać gen.
Żeligowskiego straciła już swoje pierwotne znaczenie.
Stał się on już niejako symbolem pewnej wiary wśród
ludu, że dopoty spokój panuje i żołdak litewski nie śmie
przekroczyć granicy, dopóki w Wilnie znajduje się gen.
Żeligowski. Natomiast wycofanie gen. Żeligowskiego
stawia pod znakiem zapytania wieś nasza. Trudno jest
przewidzieć dziś jak się wieś zachowa, ale istnieją po-
ważne obawy, że wybory zrobić nam mogą mespo-
dzianki, których konsekwencję poniesiemy w pierw-
szym rzędzie my a nie Warszawa.

Obóz federacyjny opowiadając się przeciwko u-
stąpieniu gen. Żeligowskiego, widzi w tem zamach na
odrębność t.zw. Litwy Środkowej i przekreślenie kon-
ceptji federacyjnej i ze zrozumiałą furją zwalcza przy-
wieziony wniosek z Warszawy.

A jednakże mimo zwartej opinji całego społeczeń-
stwa, gen. Żeligowski ma ustąpić. Liczone są niemal
dni, kiedy ukaże się odezwa gen. Żeligowskiego do
ludności, zwiastująca przychylenie się do życzeń War-
szawy. Nie mamy nawet czasu do przygotowania opi-
nii wsi naszej. Sytuacja jest nad wyraz trudna i nie-
bezpieczna.

Ustąpienie gen. Żeligowskiego wiąże się ściśle
z dekretem o wyborach do Sejmu czy Zgromadzenia

dział sztuki za środki wywoływania rozkoszy, eksta-
zy itp. — nie mówiliby to wiele o istocie dzieła sztuki
— nie można też określać rozkoszy ni ekstazy, ja-
ko stanów, będących rezultatem oddziaływania na
nas sztuk pięknych. Lange stwierdza*): „Środek roz-
koszy jest niczem w sobie i dla siebie; czynniki, wy-
wołujące przyjemność lub radość i stające się w ten
sposób środkami rozkoszy, są nimi tylko w stosunku
do tego, kto rozkosz odczuwa, są tem przez stan, któ-
ry w nim wywołują, a nie przez pewne specjalne w
nich samych zawarte własności, które wogóle stawia-
ją je w pewien stosunek szczególny do odczuwania
rozkoszy“.

Tymczasem dla racjonalnie pojętej estetyki jest
dzieło sztuki, samo w sobie i dla siebie, **wszystkiem!**
Dzieło sztuki ma swój byt odrębny i nie prze-
staje nim być i wtedy, gdy nie jest używane za śro-
dek do wzbudzania w kimś subiektywnych stanów
rozkoszy.

Mylne jest zapatrywanie psychologa sztuki R.
Müllera-Freientelsa, który twierdzi, że na to, abym
mógł rozpocząć badania estetyczne, muszę najpierw
pewien przedmiot uważać za dzieło sztuki, a to stwier-
dzam dopiero na podstawie sposobu jego oddziaływa-
nia na mnie... Kryterium takie, zliżne od subjek-
tywnych czysto stanów psychicznych byłoby zbyt
zawodne, a zwłaszcza w nauce utrzymywać się stano-
wczo nie da. Czyż w ten tylko sposób wykrywa np.
chemik truciznę, zawartą w jakiejś substancji?

Orzekającego. U ogłoszenie tego dekretu odkładane jest
z dnia na dzień również na życzenie Warszawy. A tym
czasem czas nagli. Wybory nie odbędą się w pier-
wszej połowie grudnia, wypowiedzenie się woli ludno-
ści nie nastąpi przed 26. grudnia, tj. ostateczna data
przewidziana przez Ligę Narodów na odpowiedź rzą-
du polskiego w sprawie sporu polsko-litewskiego. Nie
rozumie my zupełnie, dlaczego ministerjum spraw za-
granicznych straciło cały miesiąc, zanim zdecydowało
się wysłać pp. Kossakowskiego i Zaleskiego do Wilna.
Wszak uchwała Ligi Narodów z dnia 26. września zna-
ją była najpóźniej w parę dni po jej zapadnięciu. Do
Wilna jednakże p. Kossakowski przybył dopiero 26-go
października.

Opóźnienia tego p. Kossakowski nie zdołał nam ni-
czem rzeczowo wyjaśnić. Fakt stał się faktem. Ró-
wnocześnie z ogłoszeniem dekretu o wyborach, mają
nastąpić zmiany na stanowisku prezesa Tymczasowej
Komisji Rządzącej. Ustępuje p. o. prezesa gen. Mok-
szeńcki, człowiek o gołębiem sercu, ale polityk słaby
a miejsce jego z dość szerokimi pełnomocnictwami o-
bejmuje p. Aleksander Meyszkowicz, obecny dyrektor
Banku Ziemińskiego, człowiek tujejszy, doskonale zna-
jący stosunki przed wojną, należący do obozu zacno-
wawczego. P. Meyszkowicz stanowisko swoje objął
ma definitywnie za parę dni, ale i to z pewnością sta-
wiam pod znakiem zapytania, bo w naszym życiu poli-
tycznym doprawdy co „godzina, to nowina“. Wybory
zapowiadają się być bardzo ożywione a jednym z jej
zwiastunów była kampanja, jaka rozegrała się wokół
osoby nowego dyrektora spraw wewn. p. Sienkiewicza

Jak już pisałem Wam, jest to człowiek młody, zdol-
ny, pełen energii, wie czego chce i w ciągu krótkiego
czasu umiał powierzyć sobie departament uporządko-
wać. Ponieważ w Tymczasowej Komisji Rządzącej re-
prezentuje t. zw. kierunek unifikacyjny a właściwie po-
legający na ujednostajnieniu administracji Wileńszczy-
zny z administracją reszty ziem Rzeczypospolitej, w o-
bozie federacyjnym powstało niezadowolnienie, które zna-
lazo wyraz w silnych a zasadniczo bezpodstanych atu-
tach „Gazety Krajowej“. Obecnie ataki te ustały, ale
p. Sienkiewicz pozostał na oku czynnych polityków fe-
deracyjnych. W tym naszym zaplątanym światku poli-
tycznym spór o p. Sienkiewicza i godzenie wń „Ga-
zety Krajowej“, było jednym wielkim nieporozumie-
niami, gdyż p. Sienkiewicz z biokiem Narodowym nie
ma nic wspólnego i jest właściwie ludowcem, zbliżo-
nym do Erdmana. Dlatego też „Słowo Wileńskie“ bar-
dzo szybko wycofało się z gry przeciwko p. Sienkie-
wiczowi, osamotniając w ten sposób „Gazety Krajowej“.

Gdy już mowa o prasie wileńskiej, trzeba zazna-
czyć, że „Słowo Wileńskie“ z dniami dzisiejszym, tj.
5. listopada przeszło na własność Polskiego Stronnit-
wa Ludowego. PSL. przygotowuje się energicznie do
kampanji wyborczej a 15. bm. zjeżdża tu podobno na
dwa tygodnie Witos, aby osobiście prowadzić akcję
wyborczą.

Prócz istniejących czterech dzienników, powstać
ma jeszcze dziennik „Ojczyzna“ a Zjednoczenie Na-
rodowe czyni starania o wejście w porozumienie ze
„Strażą Kresową“ i posługiwanie się „Gazetą Wileń-
ską“ w akcji wyborczej. W tych dniach powstaje tu
również Wileńska Agencja Prasowa (WAP.), która za-
mierza obsługiwać informacjami całą prasę polską.
W skład jej wejdą dziennikarze z obydwóch dzienni-
ków politycznych w Wilnie.

Słowem, tętno życia politycznego ożywia się u nas
z każdym dniem. Wszyscy doskonale zdają sobie spra-
wę, że zbliża się dla Wileńszczyzny rozstrzygająca
chwila. Nawet żydzi nie chcą pozostać bierni i zgłosili
swoją udział w wyborach. **Fr. Hryniewicz.**

Ornament np. skonstruowany z kombinacji
gur geometrycznych, jakkolwiek nie wzbudzi w kimś
może „rozkoszy“ i pozostawi widza uczuciowo obe-
jętnym, o ile tylko jest odpowiednio pomyślany i
wykonany może mieć wysoką wartość artystyczną.
Idzie tylko o to, co w tym razie znaczy słowo „od-
powiednio“, bo po tej odpowiedniości — jeśli uda
się ją określić w sposób obiektywny — możnaby
ów ornament poznać, zdefiniować jako dzieło sztuki,
oraz wyodrębnić od innych, które za dzieło sztuki
uchodzić nie mogą. Można tedy w pewnym
przedmiocie rozpoznać dzieło sztuki —
abstrahuąc od wszelkich stanów subiektywnych —
trzeba tylko oprzeć się na określonych jego cechach
obiektywnych. Cechy te wykryć i sformułować jest
właśnie zadaniem estetyki. Zreszta, naogół, choć za-
dania tego estetyka dotąd jeszcze nie spełniła, my
de facto, w praktyce rzadko się mylimy i spieramy
się głównie o wartości, o sądy estetyczne i ich za-
sady, nie zaś o to, jakie przedmioty obejmujemy
wspólnem mianem: dzieła sztuki, bo co do tego
jesteśmy przeważnie w zgodzie. Estetycy skrajnie
przeciwnych sobie kierunków na tym punkcie najła-
twiej się porozumiewają.

Metoda psychologiczna objaśnia wiele rzeczy,
ale głównie w odniesieniu do jednostki psychicznej,
jej sposobu zachowania się, stanów, reakcji, o istocie
jednak dzieła sztuki, o jego wartości w porównaniu
z innymi nie właściwie powiedzieć nam nie może,
bo psychologia oceniać nie umie zna tylko procesy
i fakty psychiczne nie zaś strukturę dzieła sztuki.

Z Orawy.

Nowy Targ, 8. listopada.

Sezon letni tegoroczny udowodnił, że pobyt na Orawie zasmakował wielu letnikom, którzy przybyli ze wszystkich prawie dzielnic Polski. Mniej natomiast korzystnym był dla Orawian, którzy zrzeszywszy się w spółkę „Orawa“ dla urządzenia warunków letniego pobytu, pozawierali z letnikami umowy, które z powodu ustawicznego spadku kursu marki polskiej okazały się zupełnie niekorzystnymi. Straty więc były znaczne, a sąsiedztwo korony czeskiej, szybującej w górę, zupełnie deprymujące. Dziś stosunek zmienił się znacznie. Gdy w dniu dzisiejszym kurs korony czeskiej na giełdzie oficjalnej wynosi 22 marki polskie, na Orawie nikt nie chce dać za koronę czeską nawet 10 marek. Ta znaczna wyższość marki polskiej odbiła się na Orawie donośnym echem i siliła sympatie czeskie podsycane przez kilku czechofilijskich księży Słowaków. Opinia ogółu o Polsce szybuje w górę z pośpiechem.

Zbiegła się zaś ta wyższość kursu marki z — mobilizacją czeską, powitana na czeskiej Orawie z niesłychanym niezadowoleniem. Objawiło się ono nietylko zabiciem dwóch żandarmów w Brezie, ale przede wszystkim w masowej ucieczce na Orawę polską. Dawni Czechofilie orawscy zmienili się nagle nie do poznania. Zresztą ruch na Słowaczczyźnie musiał być dla Pragi niezbyt sympatycznym, gdyż nastąpiło ogłoszenie stanu oblężenia, które zapewne nie prędko będzie odwołane. Orawscy Czechofilie korzystają z prawa opcji, sprzedają grunta w polskiej Orawie i wraz z dobytkiem, bytłem i sprzętami domowymi udają się właśnie nad obecną granicę węgierską, gdzie przyznano im grunta w rozparcelowanych dobrach ks. Filipa Koburskiego. Nagle ogłoszono mobilizację, a biednych Orawców wzięto pod bagnety, zabierając im konie itd. Wielu uciekło z powrotem do polskiej Orawy, poniosłszy wielkie straty.

Zwolna przechodzi Orawa pod rządy polskie. Należać będzie do diecezji krakowskiej, o czym powiadomiono urzędy kościelne orawskie. Rzecz jednak bardzo żmienne, iż dotychczas ks. biskup krakowski nie otrzymał oficjalnego o tem zawiadomienia, tak iż nie może odwiedzić Orawy, mimo że lud tamtejszy ustawicznie wyraża pragnienie poznania swego nowego arcybiskupa.

Założone niedawno na Orawie Towarzystwo Szkoły ludowej, rozwija się znakomicie. Czytelnia i wypożyczalnia książek w Lipnicy gromadzi co niedziela wielkie zastępy chciwych oświaty. Duszą Tow. Szkoły lud. jest p. Józefa Machayówna, znakomita działaczka narodowa, niezmordowana w swej ideowej pracy.

Przemysł na Orawie jest oczywiście jeszcze bardzo nikiły. Podnieść należy rozwój cegielni w Lipnicy, podstawy ruchu budowlanego. Istnieją nadzieje, że koczowniczość wkrótce rozwinie się. Wszyscy jednakowoż podnoszą konieczność poprowadzenia kolei na Orawę z Nowego Targu. Niemniej słyszy się narzekania, że kilka szkół na Orawie nie funkcjonuje z powodu braku nauczycieli. Niewątpliwie troska spisko-orawskiego starosty, tyle zasłużonego dra Bednarskiego, nie pominię tego stanu rzeczy.

Wreszcie należy się czytelnikom mała rozrywka. Aeroplanowa wyprawa ex-króla Karola na Węgry nie odbiła się bez echa i na polskiej Orawie. Zaczęto sobie opowiadać, iż „Karol“ pojawił się... w Jabloncu, gdzie odbył strategiczną konferencję z tamtejszym p. aptekarzem narodowości węgiersko-słowacko-polskiej. Pan aptekarz z poważną miną opowiadał, że radził królowi, aby odłożył swą wyprawę na grudzień. Karol nie posłuchał, więc ma teraz!.. L. B.

jego techniki, formę, właściwości materiału itd. Sądy o wartości są dla estetyki niesłychanie ważne, stanowią przedmiot zasadniczy jej badań, tymczasem psychologia wyjaśnić może w najlepszym razie sam tylko proces powstawania i wydawania sądów, tj. nie obejmuje wcale strony merytorycznej, a jedynie czysto formalną.

Psychologia, badając „rozkosz estetyczną“, która ma charakter wybitnie bierny (poddawanie się czynom, nastroj, trwanie w upojeniu, bezładne snucie marzeń i wizji, odruchy czysto zmysłowe, odczuwanie miłych „dreszczyków“ i zatapianie się w nich), bada stany psychiczne, nietylko że w luźnym pozostające związku ze sztuką i arcyzmem, ale zarazem stany, które właściwie są przedewszystkiem ludziami nainnym, laikiem, pozbawionym znamion wyższej kultury estetycznej, oraz tego, co nazywamy „znawstwem“ sztuki. „Upajają“ się sztuką w ścisłym tego słowa znaczeniu najbardziej ci, do których przemawia głównie, — a czasem jedynie — treść dzieła sztuki, anegdota, temat. Osobnik taki zachwyca się haniebnie namalowanym obrazem, bo temat jego (np. postać kobieca) jest pojętny, „napawa się“ dźwiękami wojskowej kapeli, bo rytmy marsza i nieskomplikowana melodia najbardziej lechca jego ucho, „tonie“ w romansach kryminalnych w rodzaju „Sherlocka Holmes'a“, a odpycha ze wstętem arcydzieła literatury, bo te są „nudne“, o niedość sztucznej i „okropnej“ fabule..

Czwórz ludzie tego pokroju łatwo wpadają w ekstazę

Kino LEW

Dziś w piątek 11 listopada

PREMIERA!

KRZYK

dramat w 6 aktach przerobiony według powieści Stanisława Przybyszewskiego

n5265

Z zagłębia naffowego.

Drohobycz, w listopadzie 1921.

Miasto nasze, — to wieczne żerowisko aferzystów, jakich gdzieindziej nie łatwo się spotyka — nie może nigdy na dłuższy czas otrząsnąć się z pod wpływu ludzi, którzy dla przeprowadzenia swoich osobistych brudnych celów starają się oddziaływać na tok spraw publicznych w mieście.

Od pewnego czasu zaczyna znowu „działać“ w mieście ustawiony burmistrz naszego miasta z czasów austriackich p. Jarosz. Człowiek, który od chwili wprowadzenia rządów polskich nie miał dotąd odwagi pokazać się pieszo na ulicach miasta, który wyjeżdżając powozem ze swego pałacu omijał centrum miasta bocznymi ulicami, doszedł widocznie do przekonania, że byłby już czas, aby mieszkańcy miasta zapomnieli jakimi drogami chadzał p. Jarosz jako dziesięcioletni burmistrz, jaką rolę odegrał w czasie wojny jako mąż zaufania K-Stelle austriackiej.

Zaczyna się więc mówić w mieście, że p. Jarosz to jedyny kandydat na burmistrza, że przy zbliżających się wyborach do Sejmu on jeden miałby najpoważniejsze szanse jako polski kandydat i że wogóle p. Jarosz to jedyny mąż, który byłby w stanie skupić około swej osoby zgodne współdziałanie wszystkich trzech grup narodowych, stanowiących zaludnienie naszego miasta.

Pierwszym etapem na drodze do zrealizowania tych wielkich planów p. Jarosza ma być usunięcie z Drohobycza obecnego starosty Hawrota, który znając wartość moralną i obywatelską p. Jarosza i jego kliki okazał się odpornym wobec wszelkich zakusów zmierzających do pochwycenia w ręce tej kliki rządów w mieście.

Rzucano się więc na starostę Hawrota przy pomocy tego rodzaju organów opinii publicznej jak „Prawo Ludu“ i „Chwila“ z tak ohydnych inwektywami i ordynarnymi obelgami, że kto nie zna źródła z jakiego one pochodzą i środków jakich używano dla umieszczenia odnośnych artykułów, po prostu nie może zrozumieć, jak tego rodzaju obrzydliwa napaść na urzędnika publicznego w państwie praworządne jest w ogóle możliwa.

Bo faktem jest, że jeżeli w urzędowaniu tutejszego starosty były w traktowaniu spraw publicznych pewne odchylenia, które nam nie zawsze pozwalały godzić się z polityką starosty — to i w tym kierunku nie można jemu przypisać — a jedynym powodem tego stanu rzeczy jest to, że starosta tutejszy dla przeprowadzenia swoich zamierzeń nie miał oparcia w jednolite zorganizowanej opinii kół narodowych w mieście, które rozbite na drobne grupy, nie dawały należytej przeciwwagi uroszczeniom innych grup walczących o wpływy w mieście.

Natomiast z drugiej strony jest również faktem, który każdy uczciwy człowiek w mieście stwierdzić musi, że o ile chodzi o czystość charakteru, bezstronność w urzędowaniu i sumiennosc w przestrzeganiu ustaw i interesu państwowego, nietylko staroście Hawrotowi nie można nic zupełnie zarzucić, ale że z najczystszych sumieniem z punktu widzenia obywatel-

zę na widok doskonałego ornamentu, fragmentu rzeźby antycznej, świetnie namalowanej „martwej natury“, wobec utworu muzycznego J. S. Bacha?

Nie! — nie znajdują tam bowiem pojętniej i łatwiej do ujęcia „treści“, którąby się można jak haszyszem upoić. Oni wszyscy rozkoszują się w istocie rzeczy nie tyle dzieląc: sztuki ile własnymi stanami, wywołanymi przez zawartość treści i czysto zmyślowe oddziaływanie artystycznego utworu.

Tem się głównie tłumaczy powszechnie małe zainteresowanie dla ornamentyki, architektury, muzyki zwłaszcza małe zrozumienie muzyki „poważnej“, stojącej na wyżynach prawdziwego arcyzmu..

Stany psychiczne takich właśnie jednostek, które odnoszą się do dzieł sztuki jako do źródła dreszczyków środka upajającego jak opium, jednostek które nie rozumieją tajników arcyzmu i pozbawione są znajomości form artystycznych, a sztukę traktują zawsze ze względu na coś poza nią leżącego — mniej-sza o to, czy będzie tem ich; subiektywnie upodobanie i rozkosz, czy względy utilitarne lub społeczne itp. — takie stany dostarczają właśnie estetyce psychologicznej głównego materiału i stanowią właściwy przedmiot jej badań!..

Skoro zważymy jeszcze że zmienność smaku i upodobań cechuje wszystkie czasy i narody, wszystkie warstwy ludności — zależnie od okoliczności jeden i ten sam przedmiot, tej samej nawet jednostce, raz może się wydać pięknym i budzącym rozkosz

skiego możnaby sobie życzyć, ażeby tego rodzaju ludzie stali wszędzie na stanowiskach kierowniczych w naszej administracji państwowej.

I tylko tego rodzaju kliki jaka się utworzyła około osoby p. Jarosza mogła się zdobyć na tak bezgraniczną w złej woli i perfidji napaść, jak ta, której ofiarą stał się w ostatnich czasach starosta Hawrot.

Ale sam skład tej kliki charakteryzuje aż nadto jej wartość moralną: jest tam „Sędziulko“, który opowiadając o swoich spadkach neapolitańskich, o swoich majątkach w akcjach księżycojących itd. dla zdobycia skądokolwiek pieniędzy poświęciłby swoją godność osobistą, swoje przekonania, jednym słowem wszystko; jest tam trudniący się paskiem w wolnych od zajęć szkolnych chwilach profesor gimnazjalny; jest tam adwokat, którego zaszarganej opinii w wykonywaniu zawodu adwokackiego, nie może poprawić nawet tabliczka umieszczona na kancelarii „były kapitał audytor Wojsk polskich“ (którym zresztą przestał być właśnie dlatego, że przy dochodzeniach weryfikacyjnych został zdyskwalifikowany); są tam inne jeszcze podobne indywidualia.

A jakkolwiek chcą się oni nazywać w mieście „partją“ w rzeczywistości łączy ich tylko całkiem ordynarny kontrakt spółki o „łapaczkę ropy“. Szerzej publiczności poza Drohobyczem to pojęcie „łapaczki“ nie jest wprawdzie znane, musimy się jednak dzisiaj do stwierdzenia, że „łapaczka“ to jest bardzo dobry interes, lepszy i pewniejszy niż kopalnia ropy, zwłaszcza jeżeli koszty urządzenia przedsiębiorstwa płać p. Jarosz, a członkowie spółki otrzymują gotowe udziały, z których następnie można mieć na czysto krociowe dochody.

I kiedy poza politycznymi ambicjami p. Jarosza, i w sprawie zrealizowania pięknych snów o dochodach z „łapaczki“ stoją znowu na zawadzie starosta Hawrot, bo nie chce dać koncesji na „łapaczkę“, jakżeż można się dziwić, że klika aż do zapamiętania zapaliła się do akcji usunięcia Hawrota, i do sprowadzenia przy pomocy wpływów u góry do Drohobycza innego starosty, któryby przeciw dał koncesję na „łapaczkę“.

Gdyby ten Hawrot był choć trochę ustępliwszy, gdyby przynajmniej z tą koncesją na „łapaczkę“ nie robił takich trudności, klika gotowaby była poświęcić na razie ambicje polityczne p. Jarosza i pogodzić się z obecnym starostą.

Cóż kiedy nie pomogło nawet wydelegowanie do starosty swego męża zaufania z poufną ofertą, że jeżeli starosta Hawrot zgodzi się i podpisze cyrograf na program (łapaczkowy?) partji „pięciu“, partja nie tylko zaprzestanie dalszych ataków, ale nawet poprze starostę całą siłą swoich wpływów.

Skoro więc nic z łapaczki — huzia dalej pieski na starostę.

NADESLANE

Strzelby!! 2 trzyłufki, 2 Hammerleski i-a 4 Lancastrówkę okazynie do nabycia w pracy wni rusznikarskiej F. Gadek LWÓW ul. Bourliarda 2. 5260

a drugi raz brzydkim lub co najmniej obojętnym, nie zważam się twierdzić, że estetyk — psycholog — opiera się na najmniej stałych zjawiskach czysto subiektywnej natury, których niepodobna wysnuwać jakichkolwiek obiektywnych i powszechnie prawdziwych wniosków — w odniesieniu do sztuki i jej arcydzieł.

Zapomocą metody subiektywnej w estetyce można dojść do wykrycia pewnych praw reakcji psychologicznej na działanie sztuki, ale będą to prawa psychologiczne, stanowiące dopiero surowy materiał dla estetyki, posługującego się odmienną metodą, która pozwoli mu w tym chaosie wynaleźć element o cechach specjalnie estetycznych i wyodrębnić je ściśle od całej reszty zjawisk życia wewnętrznego

Metoda subiektywna, upatrująca swój punkt wyjścia w zjawiskach psychicznych używającego estetycznie podmiotu, nawet w najlepszych warunkach, tzn. gdy opiera się na samych faktach i nie tworzy ogólnych typów urojonych słuchacza lub widza — nie prowadzi nas, jak widzieliśmy, do właściwego celu, którym jest badawcze zagłębienie istoty artystycznych tworów.

Nie pozostaje nam tedy nic innego, jak zwrócić się do samego estetycznego obiektu, którym jest dzieło sztuki.

(C. d. n.)

DR. STEFAN VRTEL - WIERCZYŃSKI

W sprawie potrzeb Biblioteki Uniwersyteckiej.

(Dzieła i czasopisma zagraniczne. — Dotacja. — Polonica. — „Egzemplarz obowiązkowy“ i ustawa prasowa. — Katalog rzeczowy. — Personal. — Organizacja bibliotekarstwa).

... quaeque ipse miserrima vidi —
Virg. Aen. II.

„Dlaczego nie macie książek i czasopism francuskich, angielskich, amerykańskich, włoskich? Niemczyzna po dawnemu u was paruje!“

„Dlaczego periodyka, obce, te, które były przed wojną, przeważnie urywają się na roku 1914-tym? Czy absolutnie niema sposobu ich uzupełnienia?“

„W dziale rzeczy polskich także brak ogromne: Główna pisma codzienne i periodyczne, warszawskie, — dziś, w listopadzie — są dopiero z marca, czy kwietnia! Niema najważniejszych nowości wydawniczych z zakresu literatury naukowej i beletrystycznej.“

„Dlaczego nie dopuszcza się publiczności do katalogu?“

„Zle jest, że nie macie katalogu rzeczowego, tylko jeden, alfabetyczny.“

„Zle jest, że książek nie można otrzymywać zaraz, ale musi się je zamawiać na dzień następny.“

„Biblioteka jest zacołana: nie idzie z postępem wiedzy, stoi w miejscu; nie odpowiada nowoczesnym potrzebom naukowym“. I t. d., i t. d.

Cała litanja! Skargi i żale, interpelacje, zarzuty, nagany. Czytamy je w prasie, słyszymy codziennie w murach samejże księżnicy: żalą się profesorowie, słuchacze i szersza publiczność.

Zarzuty i narzekania często spotykają bibliotekarzy i niema — pono — na świecie bibliotek, któraby wszystkie życzenia zaspokoić, wszystkim potrzebom w całej pełni zadość uczynić mogła. Zazwyczaj publiczność, wytaczając żale, nie wgląda w przyczyny niemego stanu rzeczy, nie uwzględnia niepomysłnych warunków i rozlicznych przeszkód, z jakimi borykać się musi Zarząd w codziennym trudzie bibliotecznym. Niektóre skargi polegają na nieporozumieniu; inne zbyt pochopnie generalizują wypadki wyjątkowe, wiele jest jednak takich, które — lojalnie to przyznać trzeba — mają swe uzasadnienie, są słuszne i rzeczowe, ale nie zawsze trafiają właściwego winowajcę. Winowajcą tym bowiem nie zawsze jest zarząd Biblioteki. Jakkolwiek na zewnątrz, wobec publiczności, on przedewszystkiem jest odpowiedzialny za stan rzeczy w bibliotece, nie należy przecież zapominać, że odpowiedzialność tę ponoszą równocześnie czynniki inne: rząd i administracja państwowa. Nikomu — zaiste — nie zależy więcej na dobrej sławie biblioteki, aniżeli zarządowi, który braków jej i niedostatków najlepiej jest świadom i niewątpliwie uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby je usunąć i słuszne życzenia pracującej naukowo publiczności z całą gotowością zaspokoić.

Dyrekcja sama zabierała już głos kilkakrotnie, prostując w oficjalnych komunikatach zarzuty, które pojawiały się w prasie, zwrócone przeciwko niej bezpośrednio. Nie piszę jej obrony. Nie mam do tego upoważnienia ani mandatu. Idzie mi zresztą o co innego. Należąc do grona pracowników bibliotecznych i mając codzienną sposobność rejestrowania głosów surowej krytyki, pragnę dotknąć najważniejszych zarzu-

tów wyjaśnić w krótkich słowach ich genezę, wskazać źródła i powody złego, w tem przeświadczeniu, że bezstronne ich stwierdzenie przyczynić się może w pewnym stopniu do wyświecenia rzeczy ustalenia poglądu, że lokalne sprawy biblioteczne rozważać należy na szerszej podstawie, że pozostają one w związku ze stanem naszej administracji państwowej, że reformy, jakie tu są konieczne, nie mogą ograniczać się do jednej tylko instytucji, ale dotyczyć muszą organizacji bibliotekarstwa polskiego wogóle.

Aby uniknąć wszelkich możliwych nieporozumień, wypada na wstępie przypomnieć, że Biblioteka Uniwersytecka należy do typu bibliotek naukowych, a jako taka służy przedewszystkiem potrzebom uniwersyteckim i do nich musi dostosowywać swoją politykę, aby móc równomiernie zaspokajać postulaty wszystkich umiejętności. Inne są cele wielkich bibliotek narodowych (jak np. paryskiej Bibliotheque Nationale), inne bibliotek powszechnych popularnych, przeznaczonych dla szerokiego ogółu czytającej publiczności. Te różnorodność typów zawsze należy mieć na uwadze, ilekroć wydaje się sąd o pewnej bibliotece, o jej stanie, działalności, organizacji.

Obecny stan Biblioteki Uniwersyteckiej lwowskiej pozostaje w ścisłym związku z niepomysłnymi warunkami, w których od całego lat szeregu pozostawała. Wstrzymywały one normalny jej rozwój, podkopywały żywotność, unicestwiała często najlepsze zamierzenia.

A więc przedewszystkiem — wojna. Rzecz jasna, że wszędzie przesłaniać się nią nie można, ale też podobna jej unierwiać, jeżeli idzie o wyjaśnienie skutków, jakie w każdej dziedzinie życia wywołała. Trudno przecie nie pamiętać o tem, że Biblioteka, dzieląc wojenne losy miasta, bardzo ciężko przechodziła koleje, że znaczna część jej zbiorów, najcenniejsza, (rękopisy, stare druki) długi czas leżała w pakach, ewakuowana na zachód, że łączność z zagranicą prawie stała była przerwana, a nie rzadko i z własnym krajem komunikacji żadnej nie było, że personal biblioteczny, ręką losu w ciągu wojny tylekroć doświadczony, zmalał do połowy, że środki, jakimi Biblioteka na zakupno książek i prenumeratę czasopism rozporządza, wobec cen dzisiejszych są minimalne i zupełnie niewystarczające.

Do najczęstszych należą skargi na brak łączności naukowej z Europą, na brak dzieł i czasopism zagranicznych, zwłaszcza francuskich, angielskich, amerykańskich, na uprzywilejowanie nauki niemieckiej, zrozumiałe dawniej, lecz niepotrzebne i szkodliwe dzisiaj, gdy świat cały stoi przed nami otworem. Zarzuty to przykre, ale — przyznać trzeba — uzasadnione. Tak jest w istocie. Dział rzeczy obcych pozostaje — niestety — ciągle jeszcze w niewoli kulturalnej niemieckiej; dzieje się zaś to dlatego, że na sprowadzenie książki z Lipska czy Wiednia Biblioteka, przy swej — nad wyraz — skromnej dotacji — acz z wysiłkiem — zdobyć się jeszcze potrafi, ale o zakupnie dzieł i czasopism francuskich czy angielskich w obecnych warunkach z powodu znanych stosunków walutowych ani myśleć nie mogła. Na to potrzeba środków potężniejszych, niż są te, które Biblioteka dziś rozporządza. Jeżeli cała dotacja rządowa wynosi kilkaset tysięcy marek pol., także tu myśleć o systematycznym uzupełnieniu tego działu: o skompletowaniu czasopism, przerwanych na roku 1914-tym, zaprenumerowaniu nowych, nabyciu najważniejszych dzieł zagranicznych. Dyrekcja czyniła starania o uzyskanie w formie daru najgłówniejszych przynajmniej wydawnictw periodycznych z czasu wojny, akcja ta jednak speliła na niemiem. Trzeba je zatem kupić. Bez literatury naukowej zachodnio-europejskiej Biblioteka, pod

grozą obskurantyzmu, absolutnie nadal obchodzić się nie może. Trzeba wybić okno na Zachód. Trzeba połączyć Lwów z Europą. Rzecz to kosztowna, ale konieczna, postulat, jeden z najpilniejszych. I na ten cel rząd nasz nie powinien żałować pieniędzy. Od przyznania Bibliotece znaczniejszej dotacji zależy gruntowna jej odbudowa i normalny rozwój w przyszłości zależy przedewszystkiem nawiazanie i utrzymywanie stałego kontaktu z kulturą wielkich narodów Zachodu, uczestnictwo w jej zdobyciach, słowem żywotność i nowoczesność instytucji. Na szczególną uwagę zasługuje też dział slawiców. I tu jest mur chiński, który zburzyć należy doszczętnie. Nie godzi się bowiem, zasklepiwszy się jaknajdokładniej w obrębie własnych granic, nie wiedzieć absolutnie nic, co się dzieje od nas o miedzę, u narodów słowiańskich. Nauka ich i kultura w naszej polityce bibliotecznej powinna być należycie uwzględniona.

NADEŚLANE

Piękne myśli.

J ty myśli, ty okrutna
Niesumienna i rozrutna
Jakiej ty dasz ty ofiary
Bez litości i bez miary.
Chcesz bym się odziała cudnie
Pięknie, skromnie przytem schludnie
Zgadzą się też w zupełności
Żadam tylko twej litości.
Porwój pójść do magazynu,
Ktorego rzeczy z piękna słyną
Wiesz już przecież kto to taki
Magazyn to nie byle jaki

D. EISENBERG Lwów

ul. Jagiellońska 11 a. 5113

Czy Pańscy odbiorcy powracają?

Tak jest, a to stanowi najlepsze świadectwo, że towar mój pozyskał sobie pełne zadowolenie odbiorców.
Z dnia na dzień wzrastający popyt na taśmy i kalki do maszyn piszących marki „VENUS“, wytwory firmy Crown Ribbon & Carbon Mfg. Co. Rochester, N. Y. U. S. A. — dowodzi niezliczone, że artykuł ten posiada rzeczywiście te wszystkie niedostępnione zalety, dzięki którym odniósł w wodności w ostatnich paru latach rekordowe zwycięstwo nad wszelkim towarem konkurencyjnym na rynkach światowych.
Wylączny sprzedawca: n3661
Ludwik Aksman, Kraków, Szewska 10. Tel. 32-83.

Ostrzeżenie!

Uważam sobie za obowiązek obywatelski ostrzedz czytelników przed firmą J. Kahane i S. z Lwów, Kopernika 2, która, nie posiadając, jak to się później okazało, potrzebnej w tym celu koncesji, podjęła się instalacji światła elektrycznego w moim mieszkaniu przy ul. Fredry 7; instalacja ta, wykonana po partacku i z pominięciem przepisów, została oczywiście przez Zakłady Elektryczne odrzuconą, a ja temsamem narażony na podwójne koszty. Wykretne tłumaczenie się właściciela firmy, iż nie on, a jego nieletni (s.c.) pomocnicy instalacji się podjęli, znajdzie epilog przed władzami sądowymi. n5257

Lwów, dnia 10 listopada 1921.

Józef Dworski.

T. GYLLEMBOURG.

Historja powszednia.

(Ciąg dalszy.)

Około południa odwiedziłem dom przyszłych moich teściostwa. Nie wiedziiano kiedy przyjadę, służba wpuściła mnie do pięknie umeblowanego salonu, gdzie pierwsze co uderzyło mój wzrok był „Wiernus“ leżący na eleganckim pufie w rogu pokoju. Uradowany podbiegłem do niego, nie uważając na nieruchomość zwykle szalenie wesołego psa i poglaskałem go.

Proszę sobie wyobrazić zdumienie a nawet przerażenie moje: pies był wypchany! Szklane oczy wytrzeszczał przykro na mnie, — a ja stanąłem ... również jak wypchany; w tej chwili wpadła Jeta, i okrzykiem radości zawiła mi na szyi, poczem krzyknęła ku drzwiom:

— Mamo! mamol! — mój najukochańszy przyjechał!

Na to weszła bardzo jeszcze przystojna, elegancko ubrana dama i uścisnęła mnie serdecznie, jak syna. Zabrano mnie do pokoju mieszkalnych ale ja rzuciłem jeszcze okiem na wypchanego psa. Wtęły Jeta zbliżyła się razem do niego:

— Oplakałam śmierć twojego faworyta, ale pisać o tem nie chciałam, gdyż miałam zamiar zrobić ci tę niespodziankę! Czyż nie doskonale wypchany? Czyż nie wygląda jakby żył jeszcze?

— Być może. — musiałam nie umieć ukryć złego humoru, w jaki mnie ta niefortunnie obmyła niespodzianka wprowiła. Na wstępie do przyległego

pokoju spotęgowało się jeszcze fatalne wrażenie. Zastałem tam towarzystwo czterech obcych pań, rozmaite w wieku, które mi przedstawiono bądź jako przyjaciółki, bądź jako krewnie. Wszystkie wraz z panią domu były zajęte krawiecizną. Stoły, sofy i wszystkie krzesła były zarzucone pokrajanymi materiałami tak, że Jeta z trudem zdobyła dla mnie krzesło.

Po krótkiej chwili chciałem odejść, ale panie tak natarczywie nalegały abym został na obiedzie, że przy stałem, pragnąc pozatem poznać pana domu, z którym się tylko przelotnie przedtem spotykałem. Nadszedł wkrótce i powitał mnie z uprzejmą powagą, nie wieloma ale pełnymi znaczenia słowami, poczem rozpoczął spokojną, obojętną rozmowę.

Z wielkim trudem urządziłem stół, aby go nakryć do obiadu, czego wreszcie dokonano z pominięciem wszelkiej elegancji i porządku. A bardzo lichy i skąpy obiad źle był dostosowany do zhytkownego urzędzenia nieporządnym pokojem i do postrojonych pań. Zgaszony pastrąg podniósł nieco pan domu, dysponując wino i kieliszki aby wychylić toast na moje powitanie. Po bardzo dłuższym oczekiwaniu przyniesiono je narzeszcie a przyszły mój teść w tak miły sposób przemówił, że nietylko zapomniałem poprzednio niemiłe wrażenia ale nawet z rezygnacją wypilem tak zwaną czarną kawę. Jeta zachwiała mi ją, jako przyrządzoną własnoręcznie, iremniej smak miała ohydnej mikstury.

Pan domu zbierał się do wyjścia, chciałem skorzystać ze sposobności aby się wyrwać. Ale matka i córka tak gwałtownie błagały abym pierwszy wieczór im ofiarował, że z poddaniem odłożyłem kapelusze i

znowu usadłem wśród owych kuzynek, znowu zajętych szyciem.

Zaczęła się przenudna rozmowa. Wypytywały mnie te panie o podróżę, o obce miasta. Daremnie usiłowałem być zajmującym; w chwili gdy rozwinałem tok opowiadania, przerywały mi wykrzykniki:

— Dla Boga! toż ty przewrotnie wszywasz rekaw!

— To nie może być, popatrz, przecie jest taki sam, jak tamten.

— To i tamten musi być źle wszyty. — I zaczęła się długa dyskusja na ten temat.

Poczem znowu zwrócono się do mnie z przeproszeniem, iż mi przerwano. W ten sposób ciągnęło się to parę godzin, aż z prawdziwą ulgą powitałem wniesienie samowara, którego syczenie zdawało mi się o wiele treściwsze, niż obecna konwersacja.

— No, myślę sobie — przecie wieczór przebyty! Ale gospodyni w tej chwili obmyśla nowe rozkosze.

— Proszę cię Jeto, — powiada — w nagrodę za naszą dzisiejszą pilność, zagraj nam tę sonatę, która tak lubię.

— Prosimy, prosimy! — odzywają się głosy ze wszech stron. Jeta siada do fortepianu i gra potwornie długą rzecz, najdłuższą z pewnością, jaką w życiu mojem słyszałem. Przeklinałem w duchu sławnego kompozytora. Tymczasem samowar wygasł, po daremnych próbach ożywienia go na nowo, rozdała letnią słabą herbatę pilnie syczącym paniom a zanim pozbierały swoje terepele w torbeczki, uderzyła dwunasta.

(C. d. n.)

Z komisji sejmowych.

Warszawa. (PAT) Podkomisja dla projektu daniny pod przewodnictwem p. Diamanda odbyła dziś zebranie, na którym referent p. Wierzbicki przedłożył projekt daniny odnośnie do przemysłu i handlu nieakcyjnego. Wedle projektu rządowego, przemysł i handel nieakcyjny płaciłby 12 miliardów 543 milionów, a po potrąceniu 10 proc. na ulgi, 11 miliardów 280 milionów, podczas gdy przy zastosowaniu danych, naprowadzonych przez referenta, danina od tego przemysłu i handlu przyniosłaby 25 miliardów, a po potrąceniu 10 proc. na ulgi 22 i pół miliardów. Do tego wyniku dochodzi referent podwyższając daninę przedsiębiorstwom tej kategorii w Królestwie z 7 miliardów 600 milionów na 12 miliardów 400 milionów. Przy tem podwyższa się mnożnik w pierwszej kategorii o 14 proc. w innych kategoriach o 33 proc. Podstawą obliczenia dla całego państwa stanowiłaby zasada podatku patentowego, obowiązującego w b. zaborze rosyjskim. Dalej proponuje referent obniżenie proponowanego przez rząd mnożnika 15 proc. od kapitału akcyjnego na 7 i pół proc. przy czem odpadłby także projekt rządu obłożenia daniną przewalutowanych nieruchomości spółek.

Pp. Władysław Grabski i Kolischer proponują, aby daninę gospodarstw rolnych zamiast proponowanych przez rząd 70 miliardów obniżyć na 50 miliardów.

P. Kowalczyk krytykuje metodę obliczenia p. Wierzbickiego, polegającą na fałszywym obliczaniu majątków. P. Wierzbicki jest, zdaniem mówcy, znakomitym buchalterem i umie przystosować wyniki rachunku do postawionej przez się tezy. Z obliczeń p. Wierzbickiego wynika jasno uprzywilejowanie dwóch sfer, a mianowicie wielkiej własności i kapitału akcyjnego. Podczas gdy referent bardzo obficie posługuje się materiałem liczbowym, przydatnym do jego dążeń, tam gdzie cyfry stają się niedogodne, ogranicza się do głośliwych twierdzeń, pozostawiając nadto na uboczu bogatą statystykę Małopolski i Wielkopolski. Podwyższywszy w dwójnasób prawie proponowaną przez rząd daninę z tych dzielnic, opiera się wyłącznie w swych rachunkach na statystyce ludności. Projekt p. Wierzbickiego jest zdaniem mówcy sprzeczny wogóle z zasadą daniny tj. z zasadą równomernego obciążenia zastosowanego do siły ekonomicznej ludności. Danina gospodarstw rolnych, o ile nie ma zwrócić przeciwko sobie głosów stronnictw włościańskich, musi być progresywną, co do stopnia zaś progresji możliwe są pertrakcje. W tym duchu mówca stawia odpowiednie wnioski zaznaczając, że stronnictwo jego przeciwnie jest zasadniczo wczorajszej uchwały, dającej obszarnikom swobodę sprzedawania gruntów celem zapłacenia daniny z zupełnym pominięciem ustawy o reformie rolnej.

Na tem obrady przerwano, naznaczając następne posiedzenie na piątek w którym na żądanie podkomisji weźmie również udział i minister skarbu.

Uchwalenie daniny w podkomisji.

Warszawa. (E. E.) Na wczorajszym posiedzeniu podkomisji daninowej uchwalono ustawę o daninie w brzmieniu rządowym, z wyjątkiem art. 3 i 7.

Czytelnia akademicka.

Czytelnia akademicka we Lwowie przez lat kilkadziesiąt była reprezentantką ogółu polskiej lwowskiej młodzieży akademickiej. Czytelnia ogniskowała w sobie bujne życie polskiej młodzieży i była wyrazicielką jej dążeń ideowo-politycznych i kulturalnych. Przez cały okres swego istnienia aż do 1919 r., ster tej ważnej polskiej placówki był zawsze w rękach młodzieży narodowej. Z niej wyszli dzisiejsi przodownicy myśli narodowej w Polsce.

W wolnej już Polsce, w r. 1919, gdy cała polska młodzież akademicka krwawiła się na polach błow zdołały wdrzeć się do wydziału Czytelnia żywioty lewicowo-żydowskie. Pod koniec lednak 1920 roku, położenie zmieniło się na lepsze. Zaczęły napływać do Lwowa na studia rzesze demobilizowanej polskiej młodzieży akademickiej.

Żywioty narodowe poczęły brać górę, lecz nie były dotąd zorganizowane. Tym tłumaczy się fakt, że na początku 1921 r., na Walnem Zgromadzeniu Czytelnia Akademicka mimo silnej opozycji wybrano jeszcze raz wydział z przewagą elementów socjalistyczno-żydowskich.

Pod znakiem sanacji stosunków rozpoczęły się we środę, dnia 9 listopada, w sali XIV. Uniwersytetu obrady Walnego Zgromadzenia Czytelnia Akademicka. Po sprawozdaniu wydziału i komisji skontrolującej rozwinęła się żywa dyskusja. — Z wyjątkiem kilku mówców wszyscy inni wystąpili z ostrą krytyką działalności wydziału i tak kol. Adamiak wykazywał zupełny brak ruchliwości i marazm, zarzucając mu lekceważenie swych obowiązków. Kol. Bertoni wystąpił z świetnie pomyslanym przemówieniem, w którym krytykując ideowo-polityczną działalność lewicowo-żydowskiego wydziału przeciwstawił mu program młodzieży narodowej, broniącej interesu narodowo-państwowego a nie uznającej żadnego kompromisu z socjalistycznymi międzynarodówkami i Żydami. Kol. Stroniski udowodnił, że wydział Czy-

telni niema zaufania większości młodzieży i zarzucał, że w sprawie dopuszczenia Żydów na Uniwersytet wydział działał ze szkoda i wbrew woli ogółu polskiej młodzieży akademickiej. W tym duchu przemawiali kol. Kijanowski, Stahl i Żwirski.

Po uchwaleniu wydziałowi absolutorium przystąpiono do wyborów nowego wydziału i komisji skontrolującej, w której pełne zwycięstwo odnieśli na rodowcy. Wynik wyborów następujący: przewodniczący kol. Bertoni, zast. kol. Makowicz, skarbnik kol. Czartoryski, bibliotekarz kol. Stahl, podbiblij. kol. Mikuszewski; członkowie wydziału koledzy: Ada miak, Czarnecki, Fuchsozna, Malec, Olszewski, Strzelski, Stroński, Szarski, Tyszkowski, Waleczewski Zieliński i Żurowski; członkowie podwydziału kol.: Birn, Czarnecki, Kielanowicz, Roehr, Wadas, Wiśniewski. Członkowie komisji skontrolującej koledzy: Czernichowski, Neussarek i Piszczkowski.

Wnioski narodowców prawie wszystkie przechodziły w stosunku 180 do 90, tak że nawet bez studentów wydziału teologicznego, narodowcy mieli większość 20 głosów. Należy również zauważyć, że po stronie przeciwnej głosowało około 30 Żydów.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10 listopada.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

W piątek 11 listopada o godz. 7.30 „Kobieta która zabiła” sztuka w 4 akt. Garriksa.

W sobotę 12 listopada o godz. 3.30 przedstawienie dla młodzieży szk. „Zemsta” kom. w 3 akt. A. Fredry. Wieczorem o godz. 7.30 „Tosca” opera w 4 akt. Pucciniego, debiut Andy Kitschman.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

W piątek 11 listopada o godz. 7.30 „Roztwór prof. Pytla” groteska w 3 akt.

W sobotę 12 listopada o godz. 7.30 „Roztwór prof. Pytla” groteska w 3 akt.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI”:

W piątek 11 listopada o godz. 7.30 „Taniec szczęścia” operetka w 3 akt.

W sobotę 12 listopada o godz. 7.30 „Taniec szczęścia” operetka w 3 aktach R. Stolza.

1. Część koncertowa Pp. Ardea, Bronowski, Michałowski, Mirski, Noskowska i inni. 2. „W Wenecji” Trouem i Wikliński. 3. Farsa „Nareszcie sami”.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ.

Dziś i codziennie. Gościnne występy Józefa Ursteina (Pikusia), Z. Zbierchowskiego, M. Rentgena, M. Wintheima, H. Ordonoway, 1) 100.000, żart w 1 akcie, 2) Dział koncertowy, 3) Przed bramą, pastel sceniczny w 1 akcie. Początek o godz. 8 wieczorem.

„APPOLO”. Anna KARENINA, dramat według słynnej powieści Lwa Tolstoja.

— Tow. Przym. im. Kopernika o autonomji dla wsch. Małopolski. Uznając niebezpieczeństwo wysuwanych w ostatnim czasie pomysłów autonomji terytorjalnej, członkowie oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, zebrani na posiedzeniu naukowym w dniu 8. listopada br. przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję: Członkowie Oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika zakładają stanowczy protest przeciw wszelkim próbom narzucenia Wschodniej Małopolsce autonomji terytorjalnej, jako godzącej w spójność, całość i byt Państwa Polskiego.

— Uroczystość przewiezienia zwłok amerykańskich lotników do spólnego grobowca na cmentarzu obronców Lwowa odbyła się w dniu wczorajszym o godz. 11 rano na Cmentarzu Łyczakowskim. W uroczystości wzięli udział reprezentanci komitetu budowy grobowca i pomnika wiceprez. Stahl, prez. Dembowski, p. Ebenbergerowa, kpt. Konopka, sztab DOG z generałem pułkowym Jędrzejewskim na czele i reprezentacja pułków załogi, członkowie kolonii i misji amerykańskich z Dr. Mitchel oraz licznie pomimo śnieżycy zebrana publiczność. Nabożeństwo odprawił pastor Dr. Kesselring, który w gorącej przemowie wspominał o związkach, łączących nasz naród z narodem Północnej Amerykańskiej Republiki, których wyrazem są te trzy bohaterkie ciała pilotów, padłych w obronie Polski, kapitanów Gravego, Mac Callum i Kelly’ego. Następnie odmówił po angielsku modlitwy i zakończył pogłębieniem zwłok, poczem orkiestra zagrała narodowy hymn amerykański, kompania honorowa zprezentowała broń i ciała bohaterów spoczęły we wspólnym grobowcu.

— Teatr lit.art. „UL”, program od 10 listopada. 1) Część koncertowa z udziałem Pp. Ardei, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i innych. 2) „Rycerz przemysłu”, szkic sparafrazowany przez Bujwida, 3) „Wysoki gość”, żart sceniczny Bronowskiego.

— Z Uniwersytetu Jana Kazimierza. Prof. L. hr. Piński wygłosi w piątek dnia 11. bm. o godz. 6-tej w sali Zakładu fizycznego (ul. Długosza 8) drugą część odczytu pt. „Układ kar i nagród w Boskiej Komedji Dantego”. W następny piątek dnia 18. bm. wykład Prof. Kazimierza Waisa pt. „Dante jako filozof”.

— „Rozwój” zapytuje w tej drodze Dyрекcję pocztową we Lwowie, dlaczego posyłki i korespondencja, oraz tygodniki „Rozwoju” nie bywają zaraz doręcza-

ne tylko zalegają na pocście. Możeby p. Prezydent poczt i telegrafów zechciał wglądać w tę sprawę, bo zachodzi podejrzenie, że pp. neutralni lub tzw. szabesgoje rozmyślnie utrudniają w ten sposób działalność „Rozwoju”. Sądzymy, że urzędy pocztowe nie są jeszcze oddane pod zarząd palestyński.

— Posiedzenie „Komitetu budowy pomnika Konopnickiej” odbędzie się w Kole literacko-artystycznym w niedzielę 13. bm. o godz. 11 przed południem. — Sprawy ważne.

— Lwowskie Towarzystwo lekarskie. 27 Posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek 11 bm. o godzinie 6 wiecz. w Poliklinice, ul. Lindego. Porządek obrad: 1) Doc. dr. Wiczyński: Uwagi o cyklicznych zmianach błony śluzowej macicy w świetle najnowszych badań. 2) Dr. A. Zakrzewski: Przedstawienie preparatów anatomiczno-patologicznych.

— Walne zgromadzenie Ziemskiego Banku kredyt. Data 29 ub. m. odbyło się nadzwyczajne w łne zgromadzenie akcjonariuszów Ziemskiego Banku kredytowego Towarzystwa akcyjnego we Lwowie. Po zgromadzeniu Zgromadzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego, zabrał głos dyr. dr. Ernest Adam i skonstatował nadzwyczajny pomyslaný rozwój Banku, jako też założonych i finansowanych przez niego przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, rozwój, który pozwolił Bankowi stanąć w rzędzie najsilniejszych instytucji finansowych w kraju. Wobec tego jednak, że wskutek wzrostu zakresu działania Banku, założenia szeregu nowych oddziałów oraz wobec dewaluacji pieniądza dotychczasowy pełnowpłacony kapitał akcyjny mkp. 210.000.000 okazał się niewystarczającym, przedstawił dyr. dr. Ernest Adam imieniem rady nadzorczej i dyrekcji wniosek podwyższenia kapitału zakładowego Banku z mkp. 210.000.000 do wysokości mkp. 525 milj. przez emisję nowych akcji.

W dyskusji jaką się nad wnioskiem referenta rozwinęła, zabierali głos adwokat dr. Lis, adwokat dr. Strzeziński, adwokat dr. Wasser i redaktor Fryling, poczem nadzwyczajne walne zgromadzenie uchwaliło, jednomyślnie przedstawiony wniosek.

— Zjazd b. uczniów gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Wobec bliskiego terminu (29. listopada br.) Zjazdu, Zarząd Związku b. uczniów gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu zwraca się na tej drodze do wszystkich byłych uczniów o rychłe nadesłanie swego uczestnictwa w zjeździe. Zarząd przypomina, że prawo uczestniczenia mieć będą nie tylko wszyscy byli abiturjenci gimnazjum św. Marii Magdaleny lecz również byli uczniowie, a abiturjenci innych gimnazjów oraz byli uczniowie gimnazjum św. Marii Magdaleny nie maturzyści, lecz posiadający jednakże wykształcenie zawodowe uniwersyteckie. W czasie uroczystości zjazdowej odbędzie się wspólny obiad. Gotowość swą uczestniczenia w wspólnym obiedzie koleżeńskim na l. żv rychło zgłosić. Wszelkie zgłoszenia przesłać należy na ręce podpisanego: Dr. St. Węckowski, Kuratorium Okręgu szkolnego Poznańskiego, ul. Gołębia 1.

— Krzyk — Stanisława Przybyszewskiego. Dzięki usilnym staraniom Dyrekcji udało się tej otrzytać i pokazać szerokim kołom Publiczności ws a niały utwór Stanisława Przybyszewskiego, przerebiony dla filmu. Dramat ten niezmiernie ciekawy i oryginalnie zestawiony, stanowi — rzecz można — przewrót w dziedzinie sztuki kinematograficznej. Poza tem przepyszna gra artystów, a w szczególności Rudzińskiej i Górskiej — zdjęcia z natury, oraz reżyseria, przynoszą zaszczyt wytwórni „Terra Polonia”. Z powodu ogólnego zainteresowania obraz ten ma zapewnione powodzenie. 5266

Willa piętrowa z ogrodem na prowincji zaraz do sprzedania wiadomość u właścicieli domu przy ul. Wincentego Pola l. 9, Lwów. 5264

Po „nakryciu” konferencji bolszewickiej u św. Jura

W najbliższych dniach Urząd śledczy Okr. Poł. Państw. wręczy akta tej sensacyjnej sprawy sądowej. Część aresztowanych przewieziono już do gmachu Domu Karnego przy ul. Kaźmierzowskiej, gdzie pozostają do dyspozycji Urzędu śledczego.

Aresztowana Dr. Grosserowa wobec obrotu śledztwa i materiału, jakim ona rozporządza, jest bardzo przygnębiona. Grosserowa nie po raz pierwszy dostała się do celi więziennej. Po wypędzeniu okupantów z Polski zaarrestowała ją nasza żandarmeria jako podejrzana o propagandę bolszewicką a ponieważ nie było przeciw niej dowodów — wypuszczono ją na wolność. Podczas zesłorocznej ofensywy bolszewickiej na Warszawę wypłynęła znów Grosserowa, która znosiła się z komunistami, osadzonymi w cytadeli. Wówczas to za pomocą sztucznych środków wywoływała u więźniów obawy chorób a to w tym celu, aby uwiezionych wdrobić z cytadeli. Z powodu braku ustawy antybolszewickiej „tow.” Grosserowa uwolniono po raz drugi, obecnie dostała się po raz trzeci i tym razem nie tak prędko wyjdzie z celi więziennej.

Dokonano w dalszym ciągu aresztowań w Synowódzku i w Przemyślu, które to miejscowości były obok Drelichowca, Stanisławowa, Nadwórny i Skolego głównymi środowiskami propagandy komunistycznej.

Do społeczeństwa polskiego ziemi Czerwieńskiej.

—x—

Wobec licznych wypadków sprzedaży ziemi w obce ręce, społeczeństwo nie może dopuścić do tego, by ziemia, która jest całą podstawą naszego istnienia, zwłaszcza na kresach, była przedmiotem spekulacji i handlu, odpowiednio do chwilowych warunków ekonomicznych i cen targowych. Ziemia nie jest wyłącznie własnością prywatną, lecz własnością narodu, a skoro naród ma prawo wymagać od jednostek nawet ofiary życia, tem bardziej musi ustąpić nieraz zysk i zarobek osobisty wobec interesu narodowego. Jak w Poznańskim społeczeństwie, a zwłaszcza ziemianie, zrywali wszelkie stosunki ze sprzedawcami i wykluczali ich ze społeczeństwa polskiego i ze związków rodzimych, tak samo musi to się stać na tych kresach. W wyjątkowych wypadkach bez zaszkodzenia interesowi narodowemu mogą nieznaczne przestrzenie ziemi przejść w niepolskie ręce, ale o tem nie może wyłącznie decydować interesowana jednostka, lecz i opinia publiczna. Nad utrzymaniem ziemi i nieruchomości w polskim posiadaniu czuwa Ziemski Sąd Narodowy, w skład którego wchodzi pp. Marja Burjanowa, Tadeusz Cieński, ks. Witold Czartoryski, Feliks Domański, Dr. Adam Głazewski, Kazimierz Laskowski, Dr. Roman Longchamps, Antoni Maślanka, Dr. Włodzimierz Mochnacki, Stanisław Przyłuski, Dr. Eugenjusz Romer, Dr. Jan Rozwadowski, Felicja hr. Skarbkowa, Dr. Karol Skrowaczewski, Dr. Kamil Stefko, Dr. Lucjan Szpor, Dr. Jan Węgrzyński, Wacław Wolski.

Ci, którzy w wyjątkowych wypadkach sądzą, że muszą część ziemi sprzedać obcym, a dalej Organizacje Narodowe, instytucje polskie i wogóle każda jednostka, której sprawa narodowa leży na sercu, — winni zwracać się w tej sprawie bądźto do Związku Organizacji Narodowych (Lwów, Lyczakowska 9), bądźto do Zjednoczenia Ziemi (Lwów, Kopernika 20). Instytucje te będą badały sprawy i w odpowiednich wypadkach przekazywać je Ziemskiemu Sądowi Narodowemu. Wrazie sprzedaży nieuzasadnionej lub samowolnej, Sąd, po wszechstronnem zbadaniu rzeczy, ogłosi swój wyrok publicznie. Społeczeństwo polskie znajdzie niewątpliwie sposób wyrzucenia sprzedawców poza nawias życia polskiego. Użyjmy wszelkich najenergiczniejszych środków, by nie dopuścić do kurczenia Ojczyzny.

Ziemi polskiej nie damy!

Związek Organizacji Narodowych Wschodniej Małopolski: Dr. Marceł Prószyński, wiceprezes; Kazimierz Brończyk, sekretarz.

Zjednoczenie Ziemi: Dr. Adam Głazewski, prezes; Konrad Luszczewski, sekretarz.

Z życia wielkiego „hochstaplera“

Urząd śledczy Policji Państwowej na podstawie przeprowadzonych dochodzeń przesyła informacje, podane przez „Wiek Nowy“ w sprawie aresztowania Seweryna Burgharda za zbrodnię oszustwa.

Otóż w dniu 14. października br. zgłosił się w polskim Banku krajowym Szulim Brandis z Husiatyna z czekiem przesłanym mu przez Syndykat przekazowy Banków polskich w Warszawie na kwotę 50.000 mk. celem zrealizowania tego czeku. Gdy Polski Bank krajowy odmówił wypłaty czeku z powodu nieotrzymania awiza ze Syndykatu — Szulim Brandis powierzył czek na powyższą kwotę Sewerynowi Burghardowi, woloniarzowi Banku, który podając się za działającego w imieniu Banku zobowiązał się Brandisowi czek zrealizować i pieniądze przelać. Burghardt zwrócił się następnie do pewnej osoby z propozycją, by mu czek zrealizowała w Polskim Banku krajowym a na przekazce, potwierdzającej odbiór pieniędzy umieściła nazwisko Józef Baranek, przyczem wyjaśnił, że czek kupił, lecz jako funkcjonariusz Banku nie może czeku zrealizować, przyczem obiecał owemu pośrednikowi tytułem wynagrodzenia kwotę 15.000 mk.

Posłany przez Burgharda pośrednik po odbiór pieniędzy został przytrzymany przez Organ Pol. Państwowej Urzędu śledczego podczas realizowania czeku a następnie wraz z Burghardtem odstawiony do sądu

z odpowiednim doniesieniem. Wobec tego stanu rzeczy ani Bank ani Szulim Brandis nie ponieśli żadnej szkody.

Aresztowany Seweryn Burghardt jest „hochstaplerem“ pierwszej klasy. Był rotmistrzem i adiutantem gen. Żeligowskiego a po dokonaniu sprzeniewierzenia umknął w niewiadomym kierunku, jest też z tego powodu poszukiwany przez wojskowe władze wileńskie, poszukują go również władze warszawskie za przywłaszczenie wojskowych rzeczy. Na szkodę już. Jaka Mikosia zabrał walizę zawierającą półtora kg. neosalwarsanu, 5 kg. jodu, wartości 700.000 mk., od handlarza skór Bogena w Baranowiczach wyłudził 100.000 mk., od Olgierda Giedymina (?) 100.000 mk. itd, itd. Rzadki ptak!...

Nekrologia.

JÓZEFA LUDKIEWICZ

wdowa po weteranie 1863 r.
zasnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach 10 listopada 1921 r. przeżywszy lat 70.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę 12 listopada 1921 o godz. 3 popołudniu z domu przedpołudniowego przy ul. Kocianowskiego, na który to w smutku i żałobie córka, z ęć i wnuki, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają. 5262

Dział ekonomiczny

Kursa giełdy lwowskiej.

Kurs szacunkowy z 10 listopada 1921.

I. Akcje bankowe za sztukę (włącznie z kup. bież.)
Bank akc. związkowy II do V emisji 280, 4480, 550 — Bank Dyskontowy we Lwowie 280, — 550 — Bank hip. akc. 280, 30, 900 — Bank hip. ziemny 280, 28 — 420 — Bank Małopolski 280, 3500, 625 — Bank powsz. kred. 140, 7 — 400 — Bank przemysłowy 280, 42, 625 — Bank ziem. kred. gal. 280, 35, 600 —

II. Akcje Tow. handl. i przem. Browary lwowskie 500 100 22000 —, Tow. Chodorów 140 — 2900 —, Tow. akc. fabr. kart 140 42 2000 —, „Cmielów“ fabr. porc. 1000 — 4000 —, Fabryka cementu „Portland Szczakowa“ 140 28 —, Tow. akc. „Galicia“ 490 300 150000 —, Tow. Gafota 140 2250 2200 —, Tow. Górka 140 1540 9000 —, „Oikos“ Zakł. prz. rz. 100 — 0 — 3900 —, Warsz. Ska-akc. budowy „Parowozów“ I. emisja 500 60 — 1375 —, „Patria“ fabryka papierosów 1000 300 — 4800 —, „Pezet“, pow. Zakł. bud. 500 — 1000 —, „Pocisk“ Zakł. amun. 350 — 950 —, Polski Glob 500 100 900 —, Polska nafta 500 75 — 1850 —, Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji 140 21 850 —, Tow. Rakszawa 140 56 3550 —, Zakłady elektr. Siersza 200 2460 1250 —, Gal. Zakł. gór. Siersza 140 — 9000 —, Tow. Zieleniewski 140 42 6700 —, Żegluga polska 140 28 — 500.

III. Listy zastawne za 100 Mk. (bez kup. bież.) Bank Małopolski 4 1/2% 99 — 101 —, Bank hip. gal. 4 1/2% 105 50 107 50, Banku hip. gal. 4 1/2% 100 — 102 —, Banku hip. ziem. 4 1/2% 99 — 101 —, Polsk. Banku kraj. 4 1/2% 107 — 109 —, Polskiego Banku kraj. gal. 4 1/2% 100 — 102 —, Tow. kred. gal. ziem. 4 1/2% 107 — 109 —, Tow. kred. gal. ziem. 4% 102 00 104 00, Banku kred. ziem. gal. 4 1/2% 99 — 101 —

IV. Obligacji za 100 Mk. (bez kup. bież.) Komun. polsk. Banku kraj. 4 1/2% 100 — 102 —, Komun. polsk. Banku kraj. 4% 88 50 90 50, Kolei lokalnej polsk. Banku kraj. 4% 88 — 90 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1893, 4% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1904 4% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1905 4 prc. 88 — 90 —, Pożyczka kraj. galic. z r. 1908 szkolna 4 prc. 88 — 90 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1913 4 1/2% 91 — 93 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1914 4 1/2% 96 — 98 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4% 88 — 90 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1900 4% 88 — 90 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4 1/2% 88 — 90 —

V. Waluty. Ruble carskie: po 100 rb. 200 — 400 —, po 500 rb. 100 — 150 —, drobne 0 — 0 —, Ruble Dumskie (po 1000) 30 — 50 —, (po 250) 20 — 40 —, Ruble dumskie kierienki (po 40 i 20) — — —, Karbowanice (po 1000) 3 — 5 —, Grzywny (po 500 i wyżej) 6 — 10 —, Franki franc. 200 —, 240 —, Franki szwajc. 475 — 525 —, Funty sterl. 12000 — 14000 —, Dolary amerykańskie 3100 — 3400 —, Dolary kanadyjskie 2400 — 2800 —, Marki niemieckie po 1000 1500 1800, po 100 1400 17 —, (drobne) 1300 1600, Lei rumuńskie po 500 17 — 20 —, drobne 16 — 19 —, Liry włoskie 100 — 130 —, Czeskie korony (po — 00 — 00) 32 — 36 —, drobne — 00 — 0000 —, Korony austr. niem. stempl. — 0 50 0 70 —

VI. Dewizy. Londyn 12000 — 14000 —, Paryż 170 — 200 —, Zurich, 475 00, 525 — 000 —, Praga 35 00 41 00 Wiedeń — 65 0 73, Berlin 16 00 19 —, Nowy Jork 3100 — 3400 —, Medjolan 160 — 130, Bukareszt 17 — 24 —

VII. Rata bankowa. Stopa eskontowa K. P. P. 6%

Kursa giełdy krakowskiej.

Cedula giełdowa z dnia 10 listopada 1921.

Akcje bankowe. Polski Bank Przemysłowy 700 — 800 —, — 0, Bank hipo eczny 950 — 1000 00, Bank Małopolski 650 — 700 —, 000 Ziemi Bank kredytowy 550 — 650 —, Powszechny Bank kredyt powszechnego T. A. 350 — 400 —, Bank Związku Spół. zarob. 000 — 0000 —, Polskie Tow. handlowe 700 90 — 1000 — 0000 —, Handl. Ska akc. Impex. 325 — 375 —, 000 000 Polski Glob 1000 — 1100 —, 0000 Żegluga polska 400 450 —, Zieleniewski 5500 6000 00000 00000, Warsz. Ska akc. bud parowozów I. em. 1450 — 1550 —, II. em. 0000 — 0000 —, Górka 8000 — 8500 —, Siersza 9000 — 9500 —, T. P. G. 6100 — 6500 —, 00, Trzebinia, fabryka maszyn I. — III. 3300 3600, 000 — IV. 0000 —, Lemiesz 8000 10000 Auto-motor 1400 1500 Polska Nafta 1600 1800 — 00 — 00 El ktr w. w Sierszy 1300 1500 —, Oikos 0000 0300 Pezet 1300 1500 Trzebinia, fabr. przetw. tłuszczowych 4400 4600 0000, Krakus 4000 4200 — 00, Fabryka porcel. Cmielów 0000 0000.
Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 2500 — 3 00 —, Franki francuskie 170 200 Marki niemieckie 900 1300 — 00 Korony austriackie 0 40 0 60 0 00 0 00 Korony czesko-słowackie 27 00 32 —.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 10 listopada 1921.

Listy zastawne. 4 1/2% ziemskie 260 — 265 00, 5% m. Warszawy 000 00 000 —.
Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 3200 00 3325 00, kanadyjskie — 00 — — —, Lei rumuńskie — 00 00 —, Franki francuskie 21 00 225 —.
Akcje. Warsz. Tow. fabr. cukru 23000 20000, Warsz. Tow. kopalń. węgla I — II 18000 177 0, Lilpop, Rauch i Lowenst. I — II, 2800 3075, Rudzki i Ska 2075 1925, Starachowice I — II 4400 0 4500 —, L. J. Borkowski I — VI 1300 1250, Braća Jabłkowski I — V — 00 — —, Firlej z r. 1921 — 0 — — 0 —, Warsz. Tow. Handlu i Żegl. I — III 1300 1350, Zyrardów 49500 — — 000 —, Bank Małopolski — —, Ostrowieckie Zakłady 4850 4600, Polskie Tow. Handlowe — — —, Polska nafta I — III 2200 2350, Żegluga polska — — — 00, Przemysł drzewny 1700 1750, Zawiercie 44000 — 000 Elektrownia okręg. w Pruszkowie, I — III 225 — — 0 —, Bank polski we Lwowie 000 — 0, Zjednoczenie ziem polskich — — —

Ruch pociągów we Lwowie.

Przychodzą do Lwowa na główny dworzec.

Z Krakowa 6:40, 7:15*, 10:45, 18:00, 16:25*, 21:15. — Z Krakowa przez Tarnów, Stróże, N. Zagórz, Sambor 13:25*, z Przemyśla 6:10, z Warszawy przez Kraków 7:15*, 16:25* — z Warszawy przez Przeworsk 9:15*, 22:20* — z Warszawy przez Bełżec 6:50, 18:20 — z Ławocznego 7:10, 21:30 — Stryja 7:10, 12:55, 19:15*, 21:30 — Borysławia (St. yja) 7:10, 12:55, 19:15* — Sianek 10:10, 21:10 — Sambora 7:45, 10:10 — 13:25*, 21:20 — Stanisławowa 7:00, 11:45, 13:05*, 16:42, 19:20*, 20:55 — Kołomyji 7:00, 11:45, 13:05*, 20:55 — Kołomyi 7:00, 11:45, 13:05*, 20:55 — Sniatyna (Czerniowiec) 7:00, 20:55 — Bełża 6:50, 18:20 — Rawy ruskiej 6:20, 6:50, 11:50, 18:20 — Sokala (przez Rawę) 11:50 Jaworowa 9:10, 20:00 — Kowla (Sokal-Sapieżankę) 9:20, 22:20 — Stojanowa 10:30 — Krasnego 6:35, 7:10, 13:30, 18:00*, 19:20, 21:20 — Równa (Zdobunowa przez Krasne) 6:35, 19:20 — Tamopola 7:10, 13:30, 18:00*, 21:20 — Podwołoczysk 7:10, 18:00*, 13:30 — Brzeżan 10:15, 20:50 — Podhajec 10:15.

Pociągi lokalne.

Z Gródka Jag. 16:00 tylko w soboty z wyjątkiem świąt — z Mszany 7:40, 16:15 — z Komarna 6:30, 17:40 — Szczercza 6:20, 16:35 — z Janowa 9:10, 20:00 — Brzuchowic 7:40, 16:55, 20:40 — z Winnik (dworzec Lwów Lyczaków) 7:30, 15:59, 19:35.

Ochodzą z dworca głównego:

Do Krakowa 0:15, 8:00, 14:15*, 17:50, 22:25* — Krakowa przez Sambor, N. Zagórz, Stróże, Tarnów 16:10* — Przemyśla 3:50 21:05 — Warszawy przez Kraków 8:00, 14:15*, 22:50* — Warszawy przez Przeworsk-Lublin 7:30*, 20:15* — Warszawy przez Bełżec-Lublin 10:00, 21:25 — Ławocznego 7:50, 18:15 — Stryja 7:30, 10:00*, 18:15, 22:40 Borysławia (przez Stryj-Drohobycz) 10:00*, 13:15, 22:40 — Sianek 15:40, 22:50 — Sambora 6:45, 15:40, 16:10*, 22:50 Stanisławowa 8:00, 10:15*, 14:20, 17:00*, 18:50, 23:00 — Kołomyji 8:00, 17:00*, 18:50, 23:00 — Sniatyna (Czerniowiec) 8:00, 23:00 — Bełża 10:00, 21:25 — Sokala (przez Rawę Ruską) 14:35 — Rawy Ruskiej 10:00, 14:35, 20:55, 21:25 — Jaworowa 8:55 16:30 — Kowla (przez Sapieżankę-Sokal) 6:25, 15:05 — Stojanowa 18:45 — Krasnego 8:35, 10:20*, 14:20, 18:10, 22:10, 22:50 — Równa i Zdobunowa (pzez Krasne-Brody) 8:35, 22:10 — Tarnopola 10:20*, 18:10, 22:50, Podwołoczysk 10:20*, 14:20, 22:50 — Brzeżan 6:55, 15:20 — Podhajec 15:20.

Pociągi lokalne.

Do Gródka Jag. 13:30 (tylko w soboty z wyjątkiem świąt 17:15 — Mszany 5:55, 14:25 — Komarna 3:45, 14:25, Szczercza 4:15, 14:20 — Janowa 8:55, 16:30 — Brzuchowic 5:00, 15:50 19:30 — Winnik (z dworca Lyczakowskiego).

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone *.

OGŁOSZENIA.

Dentysta Dr. Lewandowski plac Halicki 7, II p. nad kawiarnia Centralna. 5135

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kamienie młyńskie, Walce, Kaspry, Czeg, Turbiny, Transmisje, Lokomobile, Motory, Pompy, poleca „Pilot“ Lwów Batorego 4. 4205

Szkola ogrodnicza w Zamarstynowie ma na sprzedaż autobus. 5257

Tokarnie. Strugarki, Heblarki, Gryzarki, Wiertarki, Motory, Lokomobile, Pompy Worthingtona, poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 4204

Powieści oryginalne i tłumaczone (pierwszorzędnych autorów) kupimy. Zgłoszenia: ul. Dąbrowskiego 12, I. p. 5192

Szkola ogrodnicza w Zamarstynowie sprzedaje kwiaty wazonowe 5256

Buty gumowe wysokie do pasa do sprzedania. Ulica Nowy Świat 5, II p. na prawo, między godziną 2—5 popołudniu. 5231

Polmark 348 morgów, trzy kilometry od Poznania, z inwentarzem żywym i zbiorami za siedemnaście milionów Mp. sprzedaje Wojtowicz, Lwów, Sapiehy 9. 5259

Automobil osobowy w dobrym stanie okazynie do sprzedania „Pilot“ Lwów Batorego 4. 5261

PO SZESZCIOLETNIEJ PRZERWIE

dostarczamy znowu nasze oryginalne gnieźnieńskie likiery
w jakości przedwojennej.

Refectorium — Grand-Liquer, w białym karafkowym szkłe.

Curacao du Prefect (białe) w karafkowym szkłe.

Curacao Start (barwa żółta naturalna) w białych karafkach

bez olejków eterycznych — bez sztucznych barwników.

B. KASPROWICZ W GNIEŹNIE

oddział w Poznaniu.

5250

TRZEWIKI

Z DEMOBILU WŁOSKIEGO
1 PARA 2.000 Marek
dla Kółek rolniczych i Konsumów robotn.
poleca Przedsiębiorstwo Handl
Dr. KRUCZKOWSKI, Lwów, ulica
Snopkowska 1. 10.

INSPEKTORAT HODOWLI
Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego
w KRAKOWIE
plac Szczepański 8.
zakupuje i dostarcza na zlecenie bydło rasy czerwonej polskiej, nizinnej i simmenthalskiej, zarówno hodowlane jak i użytkowe.
Zgłoszenia nadsyłać i informacji żądać należy wprost w Inspektoracie. 5 52

Wykazy podatku dochodowego
dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p. mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30 osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego” ul. Zimorowicza 11—15.

MIESZKANIA.

Misja Amerykańska, Angielska, Francuska, poszukuje mieszkania różnych pokoi zgłoszenie Galicyjskie biuro Kopernika 22, telefon 446. 5254

Zakopane za Lwów! Odnajmę pokój umeblowany z utrzymaniem w Zakopanem za pokój umeblowany z utrzymaniem we Lwowie. Zgłoszenia pisemne „Asystent Politechniki W.” Politechnika. 5263

NAUKA I WYCHOWANIE.

Kurs tańców rozpoczynam w najkrótszym czasie wyuczę najdokładniej Nowicki Pańska 16. 5208

POSADY POSZUKIWANE.

Rolnik i Leśnik zdolny, energiczny (wyższe wykształcenie, chlubne świad., wszechstronna praktyka) żonaty, w śred. wieku, zdrowy i silny — przyjmie Zarząd dóbr, lasów lub eksploatacji drzewa. Adres: Matuszkiewicz — Sandomierz, skrytka pocztowa. 5219

Ogrodnik żonaty, lat 29, Polak absolwent szkoły ogrodniczej, rutynowany w uprawie warzyw i sadownictwie, poszukuje stałej posady. Oferty przyjmuje z grzeczności p. Witold Traczewski Lwów Zielona 17, II p. 5229

Ceramik, absolwent wyższej szkoły przemysłowej we Wiedniu, pierwszorzędną siłą z 12-letnią praktyką obznajmiony dokładnie z fabrykacją, budową, odbudową zakładów ceramicznych poszukuje posady zarządcy. Ewentualnie przyjmie administrację dóbr rolniczo-przemysłowych (na gospodarstwie jakoteż, administracji tegoż zna się. Zgłoszenia pod J. Królewski Lwów Politechnika. 5251

ROZNE DONIESIENIA.

Panie i Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze formy. Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuvelta, Lwów, Balonowa 3. 3284

Kapelusze, woale żałobne, modne, tanie poleca Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikołascha. 4570

Szybko i solidnie sprzedaje kamienice, wille, przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, gospodarstwa rolne — „LOKATA KAPITAŁU” konces. biuro dla transakcji majątkowych, Lwów, ul. Snopkowska 10, od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Oryginalne flaszki fermosowe i wkładki do tychże poleca „LUMEN” Lwów, pl. Marjański 4. Siatki gazowe po 65 Mp. 5148

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w Turce n/Str.

podaje do wiadomości, że od wkładek oszczędności poci:

8% za trzymiesięcznym wypowiedzeniem
10% za sześciomiesięcznym „
12% za rocznym „
Podatek renty opłaca Towarzystwo z własnych funduszy. 5253
Złatwia wszelkie czynności w zakresie bankowo-handlowym. Dyrekcja.

Cukier w wolnym Handlu!

Hurtowna sprzedaż z lwowskiego magazynu Związku Zawodowego Cukrowni Król. Polskiego

w Syndykacie Rolniczym
Lwów, pl. Marjański 10.

Wysyłka na prowincję z ubezpieczeniem transportów od kradzieży. 5258

Każdy Polak

powinien należeć

do Tow. „Rozwój”

i posiadać akcje Banku Narodowego

WPISY: ul. Małeckiego 7. I. p.

Auto-Austro Daimler

6 osobowy 35 HP.

najnowszy typ, gumy rezerwowe, prawie nowe sprzedam

Wiadomość Lwów

ul. Miłkowskiego 7, I. piętro u Pani Krzywowej. 5212

Księgarnia Naukowa

Polskie Tow. Ped. Lwów, M. ARCT Warszawa

Ska z ogr. odp. we Lwowie

poleca najnowsze wydawnictwo własne:

Wisława: Gdy zagrzmiał złoty róg...

W formie opowieści przedstawia autorka krwawe boje lwowskie z r. 1918, skutkiem czego książka jest doskonałym podarkiem dla młodzieży. 5211

Cena 540 Mp. wraz z dodatkiem droż.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Do sprzedania Dom parterowy z ogródkiem. Wiadomość ul. Potockiego 61, od 2-4. 5227

OLEJE ETERYCZNE

esencje likierowe
esencje limoniadowe
smaki do karmelków
farbki niefluorujące

polecają korzystnie

Domagalski i Ska Poznań.

5163

św. Marcin 34.

Fabryka olei eterycznych i emisii.

CERATY

w wielkim wyborze

poleca najtaniej

L. Hoszowski

Lwów, Akademicka 3. 5155

Do LM. 96012/21.

I.

Ogłoszenie.

W poniedziałek dnia 14 listopada 1921 o godzinie 10-tej przed południem w magazynie przy ul. Kościuszki 5 odbędzie się licytacyjna sprzedaż

260 par buczków boks. i chev. od Nr. 40—45

230 par buczków robotniczych juch. od Nr. 40 — 45

440 par buczków chłopięcych boks. od Nr. 36 — 40

Marka fabryczna „Beka”.

Magistrat król. stol. miasta Lwowa.

Lwów, d. 9 listopada 1921.

5255